Nr. 35. 8. 15. We Lwowie — Niedziela dnia 12. Lutego 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Koszta przyszłej wystawy kraj. w roku 1894.

Lwów 11. lutego.

Jeżeliby wystawa mniej świetnie wypadła niż się spodziewamy, to ostatecznie będziemy mogli sobie powiedzieć: na co nas stać było, to daliśmy, a będziemy się starali, aby na przyszłość lepiej było — ale gdybyśmy do tak olbrzymiego przedsiębiorstwa przystąpili niedostatecznie finansowo uzbrojeni, gdyby po wystawie okazała się potrzeba pokrywania drogą ofiar nieprzewidzianych kosztów, stwierdzilibyśmy jeszcze raz, że gospodarujemy — jak Niemcy szyderczo mówią — po polsku, że nie dojrzeliśmy w ogóle do męzkiego, należycie obmyślanego czynu. Taka porażka moralna na długi czas zabiłaby inicyatywę prywatną i pogrążyła kraj w apatyi.

Należy więc baczną uwagę zwrócić na stronę finansową wystawy, wcześnie się nią zająć, a naszem zdaniem starać się usilnie o okazanie, że stać nas na tyle siły, aby takie olbrzymie przedsiębiorstwo do końca szczęśliwie doprowadzić. Nie idzie jednak za tem, abyśmy nie mieli żądać pomocy u tych, którzy są do niej obowiązani.

Ostatnie wystawy w Pradze i Hradcu były stosunkowo hojnie ze skarbu państwa zasilone — spodziewać się przeto należy, że i wobec Galicyi, której reprezentacya interesom państwa z takiem zaparciem się służy, z równą hojnością rząd wystąpić nie omieszka. Zostały w tej mierze wniesione podania do ministerstwa i do Koła polskiego — idzie więc o to, ażeby przy traktowaniu budżetu i przed zamknięciem tegoż, subwencya na wystawę galicyjską została uchwalona i to w cyfrze co najmniej 60.000 zł. w. a. Poza państwem spoczywa obowiązek na kraju, ażeby przyszedł wystawie z pomocą, choćby nieco tylko większą od tej subwencyi, którą już m. Lwów uchwaliło, a więc z kwotą [illegible] zł. Doliczając do tego 30-tysięczny zasiłek miasta Lwowa i subwencye głównych instytucyj finansowych w kraju, z kwotą co najmniej 50.000 zł. otrzymamy z tytułu większych subwencyj kwotę 180.000 zł. w. a., jako podstawę funduszów wystawowych w myśl wniosku p. Rutowskiego.

Tak, jak dziś już wystawa się zapowiada, należy być przygotowanym na preliminarz wydatków, który prawdopodobnie kwotę 600.000 przekroczy. Ponieważ zaś fundusz gwarancyjny, wynoszący dziś około 55.000 zł. nie może być do współdziałania powołany, chyba na wypadek jakiegoś nadzwyczajnego kataklizmu, należy więc starać się z całą energią, ażeby fundusze potrzebne na odpowiednie urządzenie wystawy, do wyżej wymienionej kwoty uzupełnić.

I jakież mogą być te dalsze fundusze?

Przedewszystkiem loterya wystawowa, która jednak wedle dochodów loteryj wystawowych innych krajów, może przynieść czystego dochodu co najwyżej 80 do 90 tysięcy. W rzędzie zwyczajnych dochodów należy postawić opłatę placowego i inne opłaty od wystawców, gospodników itd. Nie można tego dochodu preliminować wyżej nad 50.000 zł. Dalej idzie opłata za wstęp na wystawę. Tutaj, przypuszczając 500.000 zwidzających i opłatę po pół korony w przecięciu, dochodzimy do 125.000 zł. dochodu. Wszystkie te trzy kategorye dochodu dać mogą przeto razem około 260.000 zł., co po doliczeniu subwencyj wyniesie dopiero 440.000 zł.

Pozostaje przeto jeszcze co najmniej 160.000 zł. do pokrycia przez samą publiczność, tj. przez przemysłowców, rolników, kupców, przez rady powiatowe, znaczniejsze gminy i tę masę drobnych stowarzyszeń zarobkowych, oddziałów gospodarczych itd., które w pierwszym rzędzie z ogólnego ruchu, pobudzonego urządzaniem wystawy, mogą i powinny korzystać. Na ową sumę 160.000 zł subskrybowano już kwoty dość poważne. Dotąd 36 rad powiatowych uchwaliło już subwencye w łącznej kwocie około 7.500 zł. Jeśli reszta rad powiatowych w tym samym, co dotąd, stosunku, subwencye na wystawę przy sposobności uchwalania swych preliminarzy wyznaczy, powinien dochód tej kategoryi dać co najmniej 15.000 zł. Następują miasta i Izby handlowe. Miast atoli jest dotychczas mało, zasiłki ich bowiem dochodzą dziś zaledwie do 2000 zł.

Z Izb handlowych dotychczas lwowska 3.000 zł., a brodzka 250 zł. na rzecz wystawy subskrybowały. Nareszcie od stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, i oddziałów towarzystwa gospodarskiego, a przedewszystkiem od osób prywatnych, wpłynęły dotychczas deklaracye na kwotę około 36.000 zł., czyli razem subskrybowano dotąd niespełna 49.000. Jeżeli więc najniezbędniejsza kwota preliminarza wydatków wystawy ma być osiągniętą, spoczywa jeszcze na samychże obywatelach kraju i na drobniejszych, ale licznych instytucyach kraju naszego obowiązek dostarczenia 100.000 do 110.000.

Ale *bis dat qui cito dat* i dziś już należy postawić na nogi całe przedsiębiorstwo wystawy, bo wydatki na nią już dziś muszą być robione, jeśli wystawa ma być jak najtańszą, a najokazalszą.

Przeglądając spisy dotychczasowych subskrybentów wystawy, przyjść trzeba do przekonania, że mieszkańców samego m. Lwowa jest między nimi, za mało. Powinni tam być wszyscy nasi właściciele zajazdów, cukiernicy, kupcy i w ogóle wszyscy ci, dla których bardzo liczny zjazd obcych w czasie wystawy musi się stać kopalnią złota — a tymczasem liczba ich nie przenosi kilkunastu. Apelujmy więc do znacznej reszty ociągających się, aby swe deklaracye podpisali i złożyli, bo gdy przyjdzie do wydrukowania listy dawców, może ona bardzo dziwnie wyglądać, gdy się na niej wiele pierwszorzędnych firm lwowskich nie znajdzie.

I w Krakowie budzi się ruch żywszy na korzyść wystawy. Właśnie ogłaszają dzienniki tamtejsze gorąco napisaną odezwę zachęcającą do składek. W imieniu wydziału miejscowego komitetu krakowskiego powszechnej wystawy krajowej podpisali tę odezwę pp. Jan Rotter, przewodniczący, Ludwik Stasiński, zastępca przewodniczącego, Tadeusz Stryjeński, zast. przewodniczącego, Witalis Szpakowski, sekretarz, Dr. Ernest Bandrowski, referent, Zygmunt Wasilkowski, sekretarz. Delegaci komitetu p łnego: Stefan Iglicki, Michał Bałucki, Franciszek Bartik.

Prace przygotowawcze w sekcyach postępują tymczasem raźnie.

Sekcya komunikacyjna, której przewodniczącym jest p. prof. Skibiński, a referent radca Wł. Kłosowski, wyjednała u ministerstwa, u namiestnictwa i u Wydziału krajowego zapewnienie życzliwego współudziału w Wystawie krajowej. Dowiadujemy się właśnie, że starszy radca namiestnictwa p. Moraczewski poczynił zarządzenia, ażeby zebrać jak najdokładniejsze daty o komunikacyi lądowej i wodnej, będącej w administracyi rządowej. Członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, zarządził, aby na Wystawę przygotowano na wielkie rozmiary kartę komunikacyjną kraju. Techniczne biura namiestnictwa i Wydziału krajowego wystąpią z wszelkiemi datami komunikacyi, projektami regulacyi rzek, melioracyi i zabudowania dzikich potoków. Krajowy inspektor lasów p. Góralczyk czyni zabiegi, ażeby model zabudowania leśnego potoku wykonać w naturze w jednym z jarów parku stryjskiego.

Jeneralna dyrekcya kolei państwowych poczyniła również kroki, ażeby wziąć udział w wystawie w pewnych kierunkach, ażeby zadania wystawy ułatwić. O ile wiemy, wykonywane są już prace przygotowawcze, aby wytrasować i dać do budowy odnogę kolejową, która od toru kolei lwowsko-czerniowieckiej w Persenkówce. po przed plac wyścigowy, doprowadzić ma szyny na plac wystawy. Zdaje się, że już w pierwszych tygodniach wiosny tego roku kolej ta przyjdzie do skutku, a tem samem daną będzie główna podstawa dla urządzenia i zabudowania wystawowego placu.

Nadto dyrektor ruchu, pan Deyma, zarządził z własnej inicyatywy, ażeby kolej jak najbogaciej wystąpiła na samej wystawie. Wagony ciężarowe i osobowe, wyrobione w kraju, najnowsze przyrządy do nastawiania zwrotnic, systematyczny zbiór materyałów i wyrobów, które mogą być przez krajowych przemysłowców i rękodzielników wyrabiane, wzory domów i innych urządzeń dla robotników kolejowych, zestawienia statystyczne itd. są objęte planem wystawy oddziału kolejowego. Sekcya komunikacyjna postarać się ma również o rysunki i modele mostów, a także urządzi wystawę patentów, uzyskanych na wynalazki przez Polaków.

Niemniej energicznie krząta się około przygotowania wystawy sekcya szkolna. Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, jako prezesa sekcyi, pracują cztery podkomitety nad programami poszczególnych działów szkolnictwa. Krajowa Rada szkolna, szczególnie wiceprezydent dr. Bobrzyński, z naciskiem zaznaczył, że pragnie, ażeby szkolnictwo wystąpiło na wystawie nie fragmentarycznie i po dyletancku, lecz z najściślejszą systematycznością, — a p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni ze swej strony uznając, iż na wystawie szkolnej trzeba przedewszystkiem godnego jej pawilonu — oświadczył, że pawilon taki w ł a s n y m k o s z t e m w y s t a w i. Zaprojektowanie go poruczyć zamierza świeżo mianowanemu dyrektorowi szkoły przemysłowej lwowskiej, architekcie Gorgolewskiemu. Wobec tego dział szkolnictwa krajowego na wystawie zapowiada się świetnie.

Z tajemnic dyplomacyi rosyjskiej.

Lwów d. 11. lutego.

Teka Jakobsohna zawiera też dokumenty, dotyczące agitacyi rosyjskiej w Bośnii i Hercegowinie, na które dziś kolej.

Pierwsze takie pismo. naturalnie tajne, od dyplomatycznego ajenta w Sofii do znanego pana Chitrowy, konzula w Ruszczuku z dnia 12. sierpnia 1881 opiewa:

„Ministeryum spraw zewnętrznych zażądało odemnie wiadomości o tem, ilu poddanych rosyjskich stanu wojskowego i Słowian, będących pod naszą opieką, znajduje się obecnie w Bułgaryi, którzyby zdolni byli do udania się do Bośnii i Hercegowiny, by tam wywołać powstanie ludowe. Ministeryum zamierza z tych osób stworzyć oddziały, które pośle w pewne miejsca. P. Aristow (sekretarz Towarzystwa dobroczynności) oddał z dochodów komitetu 6.000 rs. mnie do rozporządzalności, bym udzielił tym, którzy się oświadczą z gotowością wykonania powyższego planu, zasiłku. Celem uniknięcia publicznego wzywania owych ochotników do konzulatu uważałbym za rzecz wskazaną zwołanie do konzulatu wszystkich Rosyan i Słowian, żyjących w okręgu Pańskiej działalności pod pozorem wymiany paszportów. Zaufanym kilku możesz Pan odkryć właściwy cel wezwania i tym, którzy się nań zgodzą, dać zasiłek pieniężny z owych 6.000 franków, które niniejszem zasyłam. Listę ochotników i innych osób, znajdujących się w Pańskim okręgu, proszę mi przysłać.“

Do tejże sprawy odnosi się pismo tego samego ajenta do konzula w Ruszczuku w 15 dni potem:

„W ostatnich czasach otrzymuję liczne listy z Rosyi od p. Mielnikowa (ówczesnego szefa departamentu azyatyckiego), Aristowa i prezesa Tow. dobr. w Odesie, które donoszą o tworzeniu się licznych oddziałów ochotniczych celem wkroczenia do Bośnii i Hercegowiny i wzywają mię, bym im udzielił opieki i pomocy, a także w Bułgaryi podobne oddziały utworzył.

W skutek tego zwracam się do Pana, byś przy mającej nastąpić podróży swej do Rosyi uwiadomił p. Aristowa, że przesłane mi 6000 rs. nie wystarczą wcale na stworzenie takich oddziałów i wysłanie ich do Bośnii i Hercogowiny. Powiedz mu Pan także, że łatwo zdoła dla tej sprawy pozyskać pomoc ministerstwa lub jen. Obruczewa“.

Dnia 5. września korespondencya już idzie szyframi i telegrafem.

„Jen. Lezowojowi polecono wydanie broni i amunicyi z magazynów ruszczuckich na Pańskie żądanie, byś w tę broń zaopatrzyć mógł ochotników, wyruszających do Bośnii i Hercegowiny. Celem nie zwracania na siebie uwagi zażądaj Pan od jen. Lezojowa, by 500 karabinów i 100 rewolwerów przesłał do Sofii. Naczelnika magazynów broni w Krzemieńczudze już wezwałem do uskutecznienia przesyłki rewolwerów na parowcach Towarzystwa rosyjskiego dla żeglugi i handlu na Odesę do Warny. Ochotników rosyjskich skierują na Odesę i Konstantynopol do Warny i Reni. Polećpan kapitanowi Konkiewiczowi, by trzymał w pogotowiu parowiec swój w Reni dla przeprawienia ochotników do Ruszczuku“.

A teraz ostatnie pismo tajne z dnia 14. t. m.:

„Nasz rezydent w Cetynii doniósł mi, że austro-węgierski rząd okupacyjny w Bośni i Hercegowinie wzmocnił granice od strony Czarnogóry i czuwa bacznie nad przybywającymi ztamtąd Czarnogórcami i innemi osobami. Rezydent zatem sądzi, że przy doborze osób ku temu celowi stosownych należy być ostrożnym, szczególnie unikać podawania w ich paszportach rangi i charakteru. Dlatego też uprosiłem naczelnika m. Odesy, by wydał im paszporty bez wskazania rangi. Ze swej strony uważam, że nie byłoby zbytecznem po przybyciu ochotników tych do Bułgaryi wymienić ich paszporty na legitymacye konzularne. Co się zaś tyczy paszportów poddanych czarnogórskich, tom prosił rządu cetyńskiego o przesłanie mi kilkuset blankietów z podpisem i pieczęcią. Po otrzymaniu tychże dam je panu celem wpisania tekstu i wręczenia ich ochotnikom.“

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 9. lutego.

(Wiec z powodu jubileuszu Ojca św.)

W sali Lamberta odbył się dziś wiec w którym wzięło udział przeszło 2000 osób celem naradzenia się nad sposobem uczczenia jubileuszu biskupiego Ojca św.

Wiec zagaił poseł szambelan Stefan Cegielski. Postać Leona XIII. — rzekł mowca — wzbudzać w nas musi podziw i uwielbienie. On to ukończył chlubnie wrzącą tu do niedawna walkę kulturną, a Kościół zajaśniał pod nim tryumfem. W przywiązaniu do Stolicy św. nie damy się wyprzedzić żadnemu narodowi katolickiemu. Ci, którzy głoszą o rzekomej obojętności Leona XIII. dla nas, głoszą fałsze i są naszymi nieprzyjaciółmi, którzyby chcieli wyrwać z serc naszych miłość, jaka łączyła zawsze naród polski ze Stolicą apostolską. Dowodem szczególnej opieki Ojca św. nad nami jest nominacya arcybiskupem ks. Stablewskiego. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Leona XIII.

Marszałkiem wiecu wybrano hr. Marcelego Żółtowskiego z Czacza, a wicemarszałkiem p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa. Na ławników powołano 34 obywateli.

Następnie ks. dr. Lewicki podał dokładny obraz żywota i czynów Leona XIII.

Po mowie Lewickiego, odczytał dr. Łebiński nadeszłe telegramy, poczem mecenas Woliński mówił: „O stosunku Ojca św. do kwestyi socyalnej,“ a ks. dr. Kantecki „O stosunku Ojca św. do narodu polskiego.“ A wreszcie dr. Łebiński odczytał projekt telegramu, mającego się wystósować do papieża i projekt adresu, który arcybiskup Stablewski zawiezie do Rzymu i wręczy papieżowi.

Następnie zabrał głos ks. arcybiskup Stablewski i oświadczył, że po raz pierwszy wstąpił jako arcypasterz na świeckie zebranie, a wstąpił na nie z radością, gdyż zamierza on jednomyślny, gorący hołd Polaków wszystkich stanów wyrazić Papieżowi. Cieszy się tą wspaniałą manifestacyą wiary synów tych ojców, których pierś była przedmurzem chrześcijaństwa i dlatego raduje się serce jego. Choć trzęsą się świata podstawy, jednak serce jego się nie lęka. gdyż stoimy na tej skale, gdzie jest Piotr św. Gdzie wiara jest tak głęboką, jak w nas, tam jest rękojmia szczęścia, na tem uczuciu polegała chwała i wielkość naszego narodu; byle serca wszystkich się zjednoczyły w miłości wszystkich, wtedy miłosierdzie Boże zdjąć może niejedno brzemię z karków naszych. Dlatego, gdy dzisiaj znajduje się między wiecownikami dla wspólnego złożenia hołdu Głowie Kościoła, w tej chwili wznosi modły, żeby naród nasz stał zawsze pod krzyżem, ażeby go ztąd nie odepchnęły żadne gwałty i burze, ale żebyśmy doczekać się mogli tych czasów, w których nie będzie już i smutków takich i trwogi takiej, jakie dzisiaj nam żywot uprzykrzają. W końcu zalecał ks. kanonik Kubowicz urządzenie pielgrzymki do Rzymu, poczem wiec zamknięto.

Londyn d. 8. lutego.

(Przeszkody parlamentarne. — Kwestya robotników w parlamencie. — Komisya królewska o płacy robotników. — Uczestnictwo Anglików w pielgrzymce do Rzymu).

Przebieg rozprawy adresowej nie nastroi Gladstona do myśli wesołych. Wprawdzie do tej chwili gabinet liberalny nie poniósł jeszcze żadnej klęski parlamentarnej, przeciwnie, można nawet powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu dyskusyj parlamentarnych, Gladstone z utarczek wstępnych zwycięzko wyszedł. Amendament pierwszy bowiem, który Labouchere postawił w kwestyi polityki zewnętrznej, zakończył się neutralnie, bo kwestya ta została odłożoną na czas późniejszy. ważniejszy amendament Whartona w sprawie krytycznego stanu gospodarstwa krajowego wywołał dyskusyę bardzo ożywioną, skończył się jednak uchyleniem tegoż 272 głosami przeciw 232. Nad amendamentem przewódcy robotników Keir Hardiego dyskutowano również w sposób bardzo ożywiony. Keir Hardie zażądał, by parlament wyraził ubolewanie nad tem, że rząd w mowie tronowej nie zaznaczył smutnego położenia robotników. W imieniu rządu zabrał głos Mundella, prezydent urzędu handlowego. Oświadczył on, że położenie robotników angielskich jest o wiele lepsze, aniżeli położenie robotników na kontynencie. Rząd angielski rzekł, że kwestyi robotniczej wcale sobie nie lekceważy, dowodem tego wniesienie kilku ustaw rządowych na rzecz robotników i przeprowadzenie środków łagodzących los robotników na drodze administracyjnej. Ponieważ amendament ten zawiera niejako wotum nagany dla rządu, apeluje Mundella do wszystkich tych, którym rzecz robotników na sercu leży, by amendamentu nie popierali, bo przez przyjęcie takowego, przedłożenia, jakie rząd w tej sprawie powziął, uległyby upadkowi. Amendament został odrzucony 276 głosami przeciw 109.

Tak więc na pozór zdawałoby się, że rząd nie małe nad antagonistami zwycięztwo odniósł. Gladstone jednak i sam nie przecenia tryumfów swoich. Wie on doskonale, że przeciwnikom jego wszystkiem chodzi o to, by jak n przewlec rozprawę adresową, a tem samem i odsunąć termin przedłożenia bilu o autonomii iryjskiej. Wybory uzupełniające niepomyślnie wypadają dla rządu, dotychczas bowiem wybrani zostali prawie sami członkowie konserwatywni.

„Departament robotniczy“ z wszelką pewnością zostanie utworzony, a na jego czele stanie Robert Giffen, statystyk urzędu handlowego. Na posiedzeniu królewskiej komisyi robotniczej Giffen mówił o kwestyi płacy robotników angielskich. Podane przez niego cyfry i wiadomości zasługują na szczególniejszą uwagę bo są najlepszą ilustracyą stanu faktycznego robotników angielskich. 25% wszystkich robotników angielskich otrzymuje płacę tygodniową, wynoszącą nieco mniej jak 20 szylingów (12 zł.). Giffen uważa sumę tę za niedostateczną, dodaje jednak, że *minimum* tego nie można uważać za płacę tygodniową, z której cała rodzina ma się utrzymywać. Przeciętnie bowiem stosunek zarobkowy tak się przedstawia, że dorosły robotnik zarabia na rok 60 funt. szterl. i że zarobek całej rodziny, wliczając płacę i reszty członków wynosi więcej jak 80 fnt. szterl. na rok. W Lancashire rodzina robotnicza zarabia nawet do 100 fnt. szterl. na rok. W ostatnich 50 latach zmniejszyła się liczba zarabiających mniej jak 20 szyllingów na tydzień. Giffen zauważa, że 18% robotników,

---

2

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

Klaus Bewer był trzecim synem uczciwego senatora, kupca i majstra okrętowego Jakóba Rewera z Lubeki. Miał jeszcze pięciu żyjących braci, prawdziwych olbrzymów z wyjątkiem najmłodszego, Gottlieba, przezywanego Knirpsem, i jedną siostrę Elizę, zamężną za pastorem w Holsteinie. Dwaj najstarsi bracia, również od kilku lat żonaci, objęli ojcowski interes. Czwarty był teraz w San Francisko, Knirps studyował prawo i jako docent osiadł niedawno w Greiswaldzie.

Ze swoimi dwoma starszymi braćmi, którzy byli spokojnymi, tęgimi robotnikami Klaus nie mógł się zgodzić, a dla Knirpsa, który dzieckiem już odłączył się od innych i oddał się studyom, czuł litość i lekceważenie, siostra stała mu się obcą, wskutek opuszczenia ojczyzny. Tak więc prawdziwy braterski stosunek utrzymywał właściwie tylko z młodszym od siebie o dwa lata Wilhelmem, najmilszym, ale też najlekkomyślniejszym z synów Bewera. Ten będąc młodzieńcem wypłatał kilka figlów, a nie żartujący z podobnemi sprawami stary Bewer, który postawił sobie za zadanie życia, dać dzieciom wykształcenie i wychować ich w zasadach najsurowszej obyczajności, nie robił z nim wiele korowodów. Popłaciwszy wszystkie długi dał chłopcu sto talarów gotówki i czek na 600 dolarów, które miał mu wypłacać miesięcznemi ratami po 50 dolarów, w Nowym Jorku dom Samuela B. Stern z synami i odprowadził go na okręt z temi słowami:

— Staraj się sam o swoje utrzymanie! Jak długo żyję, nie dostaniesz odemnie ani szeląga! Jeżeli się nie poprawisz, postaram się o to, ażeby ci i mój testament nie sprawił radości!

Twarda szkoła w nowym świecie oddała Wilhelmowi dobre usługi. Najpierw długi czas nie dawał nic znać o sobie; później odebrano wiadomości, że znalazł świetne miejsce i wkrótce stanie na czele filii domu handlowego w Nowym Jorku.

Jedyny z braci, który boleśnie odczuł odjazd Wilhelma, był Klaus. Mieli wiele podobieństwa w swych charakterach. był tak samo miękkiego serca, posiadał tę samą nierozwagę. Praca w kantorze stała mu się nieznośnie nudną, odkąd miejsce zajmowane przez Wilhelma, zajętem zostało przez skrupulatnego i pilnego komisanta. Oddechał gdy wybiła wolna godzina. Biegł wtedy do swego pokoju, przebierał się elegancko i udawał się z zadziwiającą punktualnością do teatru. Tam można go było widzieć każdego wieczora, w tej samej loży w proscenium na prawo i w tem samem towarzystwie młodych, zamożnych ludzi. Co dawano, było dlań obojętnem; weszło mu tylko w przyzwyczajenie bywać wieczór w teatrze. Jako punktualny widz cieszył się osobliwszymi względami dyrektora; a jako młody, zamożny człowiek, który mógł sobie na to pozwolić, traktował artystów cygarami i winem, artystkom posyłał kwiaty, zażywał więc sympatyi sławetnego personalu. Podczas pauz mógł wejść na scenę, po teatrze jadał kolacyę w tak zwanej budzie artystów z panami i paniami boskiej sztuki. Było mu dobrze w tem hałaśliwem, wesołem towarzystwie i na drugi dzień tem cięży odczuwał nudy kantoru. Z owych czasów datowała się jego znajomość z Schneiderem.

Gdy sezon się skończył i głośna rzesza artystów rozleciała się na wszystkie strony, czuł Klaus straszliwą pustkę. Nie wiedział co ma począć ze sobą i ze swym czasem; był niekontent ze siebie w najwyższym stopniu. Od swego milczącego i surowego ojca, który z głębokiem niezadowoleniem patrzył na bezcelowa egzystencyę syna, odstręczał się coraz bardziej, ze starszymi braćmi prawie wcale nie obcował, Wilhelm odjechał, a Knirps zamykał się w swoim pokoju i pracował.

Pewnego dnia przyszła mu myśl opuścić rodzinną ziemię i pójść w świat, szukać szczęścia, którego w domu znaleźć nie mógł, — pójść jak najdalej.

Miał długą, poważną rozmowę z ojcem — pierwszą od lat wielu. Jak wielu słabych ludzi, posiadał tyle siły, by przyznać się do winy z całą szczerością. Nie oszczędził sobie żadnego wyrzutu. W końcu powiedział:

— Jest to może niewdzięcznością, ojcze, ale nie chcę tego ukrywać przed tobą: mnie tu nic nie cieszy! Nie znajduję przyjemności w mojem zajęciu, a to, co koniecznie zrobić muszę, robię z niechęcią; staję się codzień ociężalszym i leniwszym. Może mi tu było zanadto dobrze. — To siedzenie przy biurku — nie dla mnie. Tęsknię za wolnem powietrzem, za fizycznem spróbowaniem sił... Muszę wyjechać. Tu zasnę i zginę marnie. Gdyby to były wojenne czasy, wstąpiłbym do armii. Lecz teraz, gdy pokój z Austryą zawarty i północno-niemieckie przymierze od dwóch lat się utrzymuje, mało jest widoków na wojnę, a czuję wstręt do garnizonowego życia. Mam teraz 25 lat. Puść mnie za morze... na pięć lat, na dłuższy czas, jeżeli potrzeba... chcę pracować i spróbuję, uczynić ze siebie użytecznego człowieka. Tu jestem ciężarem dla was wszystkich i dla siebie samego.

Stary Jakób Bewer przyznał słuszność swemu synowi; dał mu sutą wyprawę, a w cztery tygodnie po tej rozmowie, w milczeniu uścisnął jego rękę na pożegnanie. Gdy pociąg opuścił dworzec, zabłysły dwie [illegible] oczach starego i przez cały dzień nie wymówił słowa.

Klaus udał się prostą drogą przez Marsylię do Singapore. Pozostał tam jednak krótko. Zawarł tam znajomość z pewnym Holenderczykiem, który miał wielkie posiadłości na wyspie Sumatra: opowiadanie jego o tamtejszym życiu, podrażniło żądnego czynów Klausa. W lutym 1869 roku wylądował Klaus Bewer w Sumatrze. Zaczęło się twarde, pełne trudów życie. Lecz było to właśnie to, czego szukał. Doznawał pewnego rodzaju rozkoszy, zapracowywać się aż do zasłabnięcia i odmawiać spokoju swoim, łaknącym spoczynku członkom. Wykonywał robotę najpodrzędniejszego ze swoich parobków pracował za trzech. Stawiał zuchwale czoło dolegliwościom gorącego klimatu.

U Europejczyków uchodził za dziwaka, dzicy mieli go za wyższą istotę, do której zbliżali się z nieśmiałą pokorą.

Nabył gruntownych wiadomości dziwnych stosunków kraju i w stosunkowo krotkim czasie przyszedł do wysokiego poważania jako zdolny i dzielny kupiec. Dom jego kwitł i rozwijał się, a ku końcowi piątego roku swego pobytu, posiadał znaczny majątek. Już zaczął przemyśliwać nad zwinięciem swego interesu i powrotem do ojczyzny, gdy trzeźwy w zwykłej kupieckiej formie pisany list od najstarszego brata, doniósł mu, że stary Jakób Bewer umarł po krótkiej słabości.

Klaus został tą wiadomością głęboko poruszonym. Teraz dopiero widział jasno, jak bardzo ojca kochał i zrozumiał, że tylko niepowściągnione pragnienie zobaczenia ojca ciągnęło go do ojczyzny. Jednocześnie z głębokim żalem za zmarłym, owładnęło nim silne rozgoryczenie przeciw starszym braciom, którzy rzeczywiście korzystając z nieobecności Wilhelma i Klausa i niedoświadczenia uczonego brata, ciągnęli niesłychane zyski.

Jakkolwiek materyalne uszkodzenie było mu obojętnem, martwił go głęboko ten niebraterski postępek. Nie uznał też starszych braci godnymi odpowiedzi. Następna poczta poniosła do Europy pełnomocnictwo na imię radcy sprawiedliwości Feliksa Quintusa w Berlinie do podjęcia w jego imieniu sukcesyi, z prośbą, by sumę tę podzielił na trzy równe części dla siostry w Holsteinie, dla Wilhelma w San Francisko i dla młodego uczonego w Greifswaldzie.

Z odnowionymi siłami, z febryczną niemal namiętnością rzucił się Klaus do interesu. Im więcej zarabiał tem większą stawała się żądza zysków. Celem jego stało się robienie pieniędzy. Nienaturalna radość posiadania owładnęła nim. I szczęście sprzyjało mu w zadziwiający sposób. Coraz bardziej rozszerzał się zakres jego przedsiębiorstw. coraz szerszem stawało się koło jego kolosalnych interesów, zysk coraz większym.

(C. d. n.)

których zarobek tylko 20 szylingów (12 zł.) wynosi, żyje na wsi. Co się tyczy kwestyi oznaczenia czasu roboczego na 8 godzin, referent oświadcza, że opinia publiczna zdaje się przychylać do żądania robotników ale tylko tych, którzy pracują w minach i przy kolejach żelaznych. Giffen oświadczył się przeciw przeprowadzeniu przymusowemu czasu ośmiogodzinnego, bo przeprowadzenie to spowodowało by zniżenie płacy robotników, a więc zamiast polepszyć, pogorszyłoby tylko los klas robotniczych. W dalszym przebiegu posiedzenia wyłuszczył socyalista Hyndman teorye stronnictwa socyalistów. Uważa on panujący teraz system produkcyi i rozdziału dóbr za anarchiczny. Bogactwo Anglii znacznie się pomnożyło, płaca jednak robotników nie stoi w odpowiednim stosunku do tego wzrostu. Dochód państwa wynosi podług jego obliczeń 14—15 milionów funt. szterl. rocznie; z tego przypada na klasę robotników, która stanowi większość ludności, tylko $^1/_{18}$ część. Hyndman oświadcza się za zaprowadzeniem czasu roboczego 8 godzin, co z pewnością korzystnie wpłynie na polepszenie losu robotników, korzyść zaś najbliższa okaże się choćby w tem, że 100.000 bezroboczych dostanie zajęcie przy kolejach żelaznych. Hyndman wywody swoje kończy oświadczeniem, że tygodniowa płaca robotników co najmniej wynosić musi 30 szyllingów (18 zł.)

Około 600 mężczyzn i dam Anglii katolickiej bierze udział w pielgrzymce do Rzymu z okoliczności jubileuszu biskupiego papieża. W pielgrzymce uczestniczą także Szkoci w liczbie 70 i Irlandczycy w 300. Na czele pielgrzymów stoi książę z Norfolk, który osobny hotel przygotował dla wygodnego zebrania się uczestników. W adresie do papieża ubolewają pielgrzymi nad tem, że prawa papieża tak bardzo uszczuplone i że tak konieczna dla władzy Kościoła katolickiego wolność osobista papieża, ciągle jeszcze ulega niegodnemu ograniczeniu.

B.

Listy z kraju.

W sprawie emigracyi ludu otrzymujemy następujące pismo z kół włościańskich, które umieszczamy zachowując wiernie jego styl charakterystyczny. Pismo to brzmi:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Słyszałem, że jesteś tyle łaskaw WP. Redaktorze i tak poczciwego a dobrego serca, że pozwalasz na to, by i nasz głos wieśniaczy doszedł do ogólnej wiadomości przez otwarte pismo Twoje dla naszych spraw wieśniaczych i ludu wiejskiego. Pozwalasz byśmy się zwierzali co nam dolega, co nas boli, i w czem niejedno złe tkwi, które powoduje, że tyle ludu włościańskiego, czy z Rusi, czy z Mazurów, na wsze strony świata emigruje.

Aż serce boli zaglądnąć do sąsiadów, bo zapytasz o Macieja, a on wyemigrował do „Hameryki", a za nim niedawno biedne żonisko z dziećmi, sprzedawszy ostatnią krowinę, aby mieć na podróż. Pole ostało, ale to na 18 lat żyd wziął w dzierżawę za dług. Spytasz, gdzie kmotr Wawrzyniec? A nie ma, bo wyemigrował i tak dziesiątki chat pustką stoi — jak wymarte, jak po, Boże uchowaj, zarazie jakiej. Serce się ściska, gdy pomyślę, chłop wytrwały z starszego pokolenia, a nie dał rady i opuścił ojcowiznę, a cóż to będzie z młodem pokoleniem? z dziećmi i wnukami naszemi? Te już chyba marno pójdą, bo jeszcze mniejszy kawałek roli dostaną, bo się podzielą ojcowizną już przepołowioną, a chłop niedokupi, bo i nie ma co, i nie ma za co, bo ledwie wyżyje; niedostatek więc wypędza naszych ludzi w dalekie światy, jeno niedostatek, a ja go w tem upatruję.

Dziś wieśniak siedzi na 3, 4, 5 morgach gruntu, a jak na naszem Podkarpaciu, na gruntach lichych; więc aby wydobyć z cienkiego tego gruntu tyle plonu, aby mógł siebie z rodziną wyżywić, zapłacić podatek taj sprawić przyodziewek, musiałby grunt ten dobrze znawozić, aby żyta trochę, trochę jęczmienia, kartofli ta i owsa urodziło, trzebaby ten grunt sprawić, ziemię znawozić, posilić, aby dała, bo jałowa.

Ale jakżesz tu można myśleć o tem, gdy koło zagrody jedna chuda krowina się plącze, a jedna bezroga w chliwku dożywa, aby sprzedać i podatek zapłacić. Konia ledwo trzeci czwarty gospodarz ma, a tym i orze i zarabia, więcej poza domem jak w domu. Skądże tu wziąść oborniku choć na tych mizernych 3, 4 lub 5 morgów gruntu, aby znawozić, zasiać? Więc tak się dzieje, że z pod tej jednej krowiny kobieta z dziećmi ledwie $^1/_4$ morgi zgnoi, i to jako tako się sprawi przy pomocy sąsiada, któren się sprzęga.

Na kawałku idzie owies, na lepszym trochę ziemniaków, a reszta? Reszta ugoruje wyczekując lepszych czasów.

W lecie to krowina się pasie, ale w zimie? niema ją czem wyżywić; furka siana, trochę słomy owsianej prędko się minie, a w lutym, marcu to często i ta ostatnia krowina idzie na handel, bo z głodu usycha. Z sprzedanego zapłaci podatek — kobieta kupi u żyda mąki z gipsem, a trochę pieniędzy zostanie na obsiew. Ale w przyszłe lata to już nie ma oborniku i z pod tej jednej krowy, a grunt zapyża się i jałowieje.

Jest z tego ratunek, oto kupić mąkę kościaną na nawóz, ale trudno ją dobrą dostać, bo żydzi handlarze sprzedają byle jaką, aby wepchnąć na borg, a potem w jesień wziąść pieniądze, a ponieważ to lichota ten nawoz od żyda, ta i byle jaki plon z niej. Trzebaby dobrych kości, rzetelnych dla wieśniaka, aby za nie mógł po dobrym zbiorze zapłacić, a przyszedł by do czego.

Na jeden morg potrzeba jeden cetn. metr. mąki kościanej dobrego gatunku, ziemianin któren ma 3 morgi, potrzebuje 3 ctr. metr. kości (jak to tak u nas nazywają) więc trzeba by mu na dobry ich gatunek, jakie 27 zł., ale jaka to oszczędność, bo gdyby choć trochę po Bożemu znawoził obornikiem tych 3 morgów, musiałby przynajmniej 450 fur gnoju wywlec, proszę porachować ile koszta furmanki i straty czasu, a tu na jedną furę bierze 3 mtr. kości, wywlecze, rozsieje i ma znawożone.

Ja sam, bo mi trochę lepiej, znawoziłem w jesieni pod oziminę 2 morgi pod żyto. Jeden mtr. zwrócił mi żyd handlarz w jesień, na upór w podwórze, wołałem aby zabrał, ale odjechał, a więc co było robić? wysiałem, aby nie mieć z żydem procesu, bo koło żyda zawsze dwóch świadków żydków, poświadczą u sądu, a a ty płać, ale drugi kupiłem u dziedzica sąsiada, bo ludzie sąsiady bardzo te kości zachwalali, — pojechałem i kupiłem, prawda zapłaciłem 8 zł. 50 za ctr. mtr., ale proszę patrzeć: żyto razem siałem na dwóch morgach, jeden morg obrobiłem żydowską mąką, a drugi tuż koło niego katolicką mąką; na katolickiej mące bujnym kożuchem porosło żyto, żem musiał całą jesień spasać bydłem, aby w zimie nie wyprzała, a na żydowskiej! pożal się Boże, lichota i marnota a zapłacić trzeba, to też sąsiady jak widzieli u mnie oziminę, w gwałt że taka piękna, chcą brać u katolika, jeno zachodzą w głowę, czy dostaną na borg? Trudnoż wieśniakowi zapłacić z góry, bo nie ma z czego.

Ale proszę jeno popatrzeć, a być cierpliwym a wyrozumieć łaskawie, — gdyby nasz kmieć dostał na borg trzy cetnary mąki u katolickiego fabrykanta, dziedzica na wsi z dziada pradziada, któren się rozumi, co roli potrzeba, osobliwie na naszem Podkarpaciu — gdyby powiadam dostał 3 ctr. mtr. mąki, a mąką tą znawoził by grunt, już by mu bieda nic złego nie zrobiła i nie potrzebowałby emigrować! Miałby dostatek pożywienia, miałby co sprzedać i krowinę a konia za co kupić, bo miałby czem wyżywić! i miałby z czego kości zapłacić. A niechby jeno co roku jeden morg znawoził, to do trzech lat ma wszystkie znawożone, na czwarty rok wraca do pierwszego morga, znowu cetnarem mąki znawozi, rośnie w dobytek, głodu nie ma, podatki zapłaci, a gdy ma dobytek i syt jest! a podatek zapłaci! pocóż by miał emigrować? kiedy tu jego ziemia a ojczyzna, a i w okół sami swojscy!

Więc skromnym się mojem rozumem kierując, skromną też radę podaję, a gdy wielmożny pan redaktor uzna, że warta jest tego, to proszę podać do wiadomości w swym piśmie, aby ci panowie, którzy pracują tak usilnie i z takiem staraniem o dobro kraju i myślą nad dolą wieśniaczą, roztrząsnęli radę moją, maluczkiego rozumu i światła, która jest taką: aby wysoki Wydział krajowy z funduszów krajowych przeznaczył bodaj na podkarpackie powiaty po 5.000 zł. na zakupno u katolickich uczciwych fabrykantów, mąki kościanej, aby potem dawały wydziały powiatowe po jednym. po dwa ctr. mtr. włościanom naszego biednego Podkarpacia na kredyt 8 miesięczny — ludzie poczciwi i wdzięczni zapłacą i kraj szkody nie poniesie, a pewny jestem, że niedoli koniec będzie! a i z pewnością emigracyi nie będzie i socyalizmowi droga się zamknie! bo wiem, że głód, to przewrotny doradca i to wiem, że syt głodnego nie wie! a kto po dobrym obiedzie to i temu trudno przez głowę przejdzie, że są ludzie głodni, że są matki z niemowlętami przy piersi i o tułącym się do spodnicy drobiazgiem, któren głodny woła: matko chleba! — a matce serce się kraje, krwią nędzy, nie mlekiem niemowlę karmi — chłopa z pracy opryskliwie wita, chłop zgłodniały wymija się kryminałowi emigracyą — rzuca chatę, ziemię, rodzinę, goniony nędzą ucieka, emigruje — gdzie? do Ameryki, aby popaść w ręce spekulanta, któren go jako bydlę traktuje a chłop jak nasze wycięte dęby na zawsze dla ojczyzny i dla przyszłości stracony! A rodzina?! rodzina zmarniała, albo fizycznie, albo moralnie!

Otóż szczerem sercem a prawdą odzywam się do naszej władzy krajowej: pomóżcie jeno panowie chłopu do tego, aby miał co zebrać! a wszystko złe ominie a dobre zapanuje! Amen.

Jeszcze jedno słowo do wielm. pana redaktora, a to słowo proźby takiej: że gdy szanowny pan redaktor uzna za dobre moje proste słowa, to prosiłbym od siebie poprosić i innych panów redaktorów, aby umieścili moją maluczką radę, bo nie mam śmiałości do tych wielm. panów się udać, a i może by mi krzywi byli za to; a więc przepraszam i Panu Bogu oddaję *Penar*

włościanin z Sanockiego Podkarpacia.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 lutego.

Zapiski osobiste. Znany zaszczytnie powieściopisarz Abgar-Sołtan bawi w naszem mieście.

Promocye. P. Stanisław Czykaluk, rodem ze Supranówki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Śluby. O godzinie 11 przedpołudniem pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński pomiędzy p. Wiktorem Kuczyńskim, asystentem pocztowym w Stryju, i panną Bronisławą Rogoszówną z Bartatowa, stryjeczną siostrą znanego zaszczytnie powieściopisarza.

Ślub panny Wandy Waydowskiej, córki notaryusza w Bóbrce z panem Kazimierzem Jaworczykowskim urzędnikiem namiestnictwa, odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem, w kościele parafialnym w Bóbrce.

Ślub dr. Władysława Kopaczyńskiego, z panną Wandą, córką p. Maryi z Niezabitowskich i ś. p. Ludwika Białobrzeskiego, właścicieli dóbr odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w rz. kat. kościele w Czukwi.

W Krakowie pobłogosławiony został ślub dr. Stanisława Karasia, lekarza pułkowego, z panną Stefanią Janiżanką, córką ś. p. Jana Janigi, znanego kupca i obywatela m. Krakowa i Maryi z Kuczalskich.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku odbył się ślub p. Wilhelma Mikuszewskiego, współwłaściciela firmy handlowej Mikuszewski i Zegadłowicz w Krakowie z panną Heleną Długoszewską. Związek małżeński pobłogosławił brat p. młodego ks. Feliks Mikuszewski, administrator Wiśniowy.

W Paryżu odbędzie się w tych dniach ślub panny Blanki Maret, córki Henryka, deputowanego i redaktora dziennika *Radical*, z p. Ludwikiem Jabłońskim.

Z miasta.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty, członka Rządu Narodowego z czasów Kościuszkowskich, zmarłego dnia 28 stycznia 1819 r. w Warszawie, odbędzie się staraniem młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazda" i korporacyi szewców w poniedziałek 13 bm. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Szósty z rzędu i ostatni odczyt „Towarzystwa oszczędności kobiet" po długiej przerwie odbył się wczoraj w sali ratuszowej, wygłoszony przez dra Sokołowskiego. Szanowny prelegent dał nam jasny ścisły i krytyczny pogląd na przebieg dziejów porozbiorowej Polski, od kongresu wiedeńskiego aż do upadku powstania z 31. roku, tego ruchu, który jedyny ze wszystkich miał w sobie dość sił do wybicia się na wolność. Miał siły, lecz nie miał myśli, nie miał kierowników, którzyby te siły dobrze zużytkować potrafili. Gdy po kongresie wiedeńskim nadzieje, jakie naród położył w carze Aleksandrze, zawodzić poczęły, gdy zawiódł car zwany aniołem pokoju, równie jak przedtem zawiódł Napoleon, bóg wojny, wtenczas zaczęto myśleć o wyswobodzeniu się własnemi siłami. Gdy ruchy rewolucyjne, wyszłe z tajnych stowarzyszeń — zwanych ogólnie wolno-mularskiemi — przebiegły całą Europę i w Polsce zapaliła się ta iskra, powstawały spiski po spiskach, zapalała się młodzież. Lecz nieznalazł się nikt z poważnie myślących obywateli, któryby chciał i umiał, albo stłumić zawczasu te spiski, albo doprowadziwszy do wybuchu, ująć ster nad nim, lecz ująć z energią, zapałem i wiarą w powodzenie sprawy. Iskra niestłumiona wybuchła, lecz wybuchła opóźniona o najdogodniejszą chwilę, w której Rosja była zajęta wojną turecką.

Wodzowie tego powstania jak Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki, szli bez wiary, chłodno, dzielni żołnierze, ale za słabi może dowódzcy. Popełniali błąd za błędem strategicznym aż doprowadzili do kapitulacyi pod najgorszemi warunkami. Paszkiewicz zajął Warszawę, a armia polska silniejsza przy upadku niż przy powstaniu złożyła broń. Istotnie zapytać by można, dlaczego ta armia, która chwyciła za broń licząc 30.000 wojska — poddała się będąc silna w 70.000? Odpowiedź na to jest [illegible] ten brak wiary we własne siły i w osiągnięcie celu. Zwątpienie już samo w sobie jest zarodkiem złego, oziębiającym zapał i paraliżującym siły, gdy przeciwnie wiara, nawet z martwych mas wykrzesze iskrę. Wśród oklasków opuścił szanowny prelegent estradę.

Z dziennika policyjnego. Aresztowano Mateusza Pałkę, który sprzeniewierzył kilkanaście guldenów na szkodę „piekarni karlsbadzkiej", a prócz tego, jak się obecnie okazało, brał udział w kradzieży z włamaniem się, popełnionej jeszcze w październiku na szkodę Emila Breicha.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w realności przy ul. Żółkiewskiej l. 18, wskutek złego wyczyszczenia komina.

Wyśledzono i aresztowano niebezpiecznych rzezimieszków Mykitę Dziupaniuka i Jana Majewskiego, oraz ich „przyjaciółkę" Katarzynę Semeniczuk. Włamali się oni onegdajszej nocy do szynku przy ul. Łamanej l. 1, skąd skradli spory zapas wódek i likierów, oraz cygar. Po spełnieniu kradzieży, dobrana trójka urządziła sobie w jednym z domów przy ulicy Furmańskiej libacyę. Likiery spijano całemi szklankami. Przy [illegible] libacyi zabrała policya wszystkich trojga do aresztu.

Kradzież popełniono wczoraj w [illegible] szkodę p. M., porucznika obrony kr[illegible] mieszkającego przy ul. Dwernickiego l. 9. Niewyśledzony dotychczas złodziej korzystając z tego, iż drzwi nie były na klucz zamknięte, wszedł do pomieszkania i skradł suknie, wartości około 100 zł.

Z szafki, stojącej w sieni domu pl. Bernardyński l. 17, skradł niewiadomy sprawca 40 ścierek, 20 ręczników i 10 sztuk obrusów białych i kolorowych wartości [illegible]0 zł.

Z kraju.

Powodzie. San pokryty jest lodem grubości całego metra, a wobec tego, że stan wody jest niski, prawie na pewne powtórzą się z chwilą tajania ogromnych mas śniegów zatory na rzece, a stąd powódź jest prawie nieuniknioną. O niebezpieczeństwie wylewów pomyślała już teraz inżynierya wodna w Królestwie Polskiem i wraz z komitetami gminnymi zarządziła już środki ostrożności.

Za pomocą kul różnokolorowych a w nocy latarń, umieszczonych co kilkaset metrów na wysokich słupach, mieszkańcy Powiśla będą zawiadamiani o stanie rzeki. Gdy woda pod Zawichostem podniesie się do 6·3 stóp nad stan najniższy, natenczas wywieszana będzie na maszcie jedna kula czarna w dzień lub jedna latarnia czerwona w nocy. Gdy stan wody pod Zawichostem dojdzie do 12·6 stóp, wówczas dwie kule lub dwie latarnie: jeżeli zaś wysokość wody dojdzie do 16·8 stóp, wówczas wywieszone będą trzy kule lub trzy latarnie. Pękanie lodów będzie także sygnalizowane trzema kulami lub trzema latarniami.

W Stanisławowie odbyło się dziś rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza urządzone staraniem tamtejszego koła mieszczańskiego.

Miasteczko Mikulińce — piszą nam — w Tarnopolskiem cieszyło się do niedawna jeszcze ożywionym ruchem handlowym przemysłowym, a tysiące bryk i wozów ciągnęło gościńcem czerniowiecko-lwowskim. Dopiero kolej transwersalna przecięła ten ruch, a wesołe i ruchliwe nasze miasteczko posmutniało. Teraz oczekujemy tylko chwili, gdy na naszych gruntach rozpocznie się budować dworzec i tor kolei wschodnio-galicyjskich alias podolskich. Tymczasem drobny handel i przemysł cierpi i czeka na jakieś wybawienie. W tem dość smutnem położeniu dla naszego mieszczaństwa, przeważnie rzemieślniczego, zaszło zdarzenie, które szczerą radością napełniło serca i umysły wszystkich mniej i więcej oświeconych. Oto w dniu święta Jordanu wziął udział w całej uroczystości, odprawianej przez tuteiszego gr. kat. proboszcza ks. Michała Pawlika, a więc w cerkwi, w procesyi i przy święceniu wody nad brzegiem Seretu, także i nasz nowo przybyły rz. kat. proboszcz ks. kanonik Józef Grabowski w asystencyi ks. wikarego Ignacego Rabszyńskiego. Myśl zacna, bo podstawą jej chrześcijańska zgoda ludności i jej obrzędów znalazła u ogółu serdeczne przyjęcie. Trzeba było widzieć, jakie zadowolenie, jaka radość zapanowały w licznych szeregach procesyi, złożonej z włościan okolicznych wsi i z mieszkańców miasteczka. Powstało to prawdziwe ciepło miłości chrześcijańskiej, którego wynikiem spokój i sprawiedliwa zgoda. Na takim gruncie można już wiele budować! To też podnosząc tę szlachetną myśl inicyatorów, patrzymy spokojnie a wierząco w lepszą przyszłość.

Strejk robotników w warsztatach państwowych dróg żelaznych poleskich w Pińsku trwał przez tydzień, od 23 — 30 stycznia. Uczestniczyło w nim około 500 robotników. Według zapewnienia *Wil. Wiestnika*, powodem strejku nie były agitacye socyalistyczne, lecz niezadowolenie robotników z nowego, nader surowego kierownika warsztatów. W końcu udało się, jak pisze *Wil. Wiestnik*, „nakłonić" strejkujących do podjęcia roboty, nie uczyniwszy zadosyć ich żądaniu, aby zmieniono kierownika.

Fonp Iliasz Piposz, wydawca i kierujący redaktor rumuńskiej *Gazeta Bucovinei*, zakończył życie w nocy z 6. bm. po kilkunastodniowej słabości na zapalenie płuc. Przed dwoma laty, pełen życia i energii czynu, przybył na Bukowinę, wezwany przez komitet rumuńskich obywateli, którzy mu poruczyli kierownictwo założonej przez siebie świeżo gazety politycznej. Śp. Piposz, zahartowany w walce narodowej przeciw gwałtom węgierskim w Siedmiogrodzie, ująwszy ster pisma bukowińskiego nie rozejrzał się odrazu w odmiennej sytuacyi, w jakiej się znajduje tutaj żywioł rumuński, dominujący politycznemu życiu, w porównaniu z sytuacyą Rumunów siedmiogrodzkich. Ztąd też wyniknął zapewne sposób traktowania spraw, jaki wprowadził do swego organu, a który niejednokrotnie wywoływał burze w tutejszem dziennikarstwie. Oceniając jednak działalność nieboszczyka, nie jego, ale miejscowych jego inspiratorów należałoby uczynić odpowiedzialnymi za kierunek i poglądy pisma. On nie znał kraju i stosunków i szedł za ich radą z wiarą, iż narodowi swemu służy, jak [illegible] na posterunku. Z drugiej strony śp. Piposz był tym, któremu rumuńskie obywatelstwo zawdzięcza, iż stało się narodowym obozem; on podniósł i rozkrzewił w niem narodowe ideały, on w tem społeczeństwie rozbudził narodową świadomość i narodowe życie. To też redacy jego tracą dzisiaj jednego z wytrwałych szermierzy idei. Jako publicysta, był niewątpliwie jednym z najzdolniejszych na czerniowieckim bruku. Umarł, licząc zaledwie 36 lat życia. Pozostawia żonę i troje drobnych dziatek. Pogrzeb ubogiego dziennikarza był imponujący. Cały bukowiński Wydział krajowy, wszystka szlachta rumuńska, wszystko czerniowieckie duchowieństwo prawosławne, wszystkie redakcye pism wychodzących w Czerniowcach, wielu dostojników sądowych i politycznych wzięło udział w pogrzebie, prowadzonym przez archimandrytę Kalisneskę. Nad mogiłą miał gorącą przemowę jeden z księży prawosławnych.

Ze świata.

Jubileusz Ojca św. Leona XIII. W Paryżu utworzył się międzynarodowy komitet celem uczczenia jubileuszu biskupiego papieża Leona XIII. Prezydentem takowego jest Gabryel hr. de Caix de Saint-Aymour, tajny szambelan papieski. Wybrano też pięciu prezydentów honorowych, między którymi znajduje się Anglik książę of Norfolk, zaś z Polaków Jerzy hr. Dunin-Borkowski. Siedzibą komitetu jest Paryż, Rue du Ranelagh nr. 94.

Dr. Alojzy Prawosław Trojan, członek Rady państwa, jeden z wybitniejszych posłów czeskich, umarł w Pradze wczoraj w południe na zapalenie płuc. Dr. Trojan urodził się dnia 2 kwietnia 1815 r. w Kuobis pod Slanem, gdzie jego ojciec był młynarzem. Po odbyciu studyów gimnazyalnych w Slanem i Pradze, skończył Trojan w r. 1838 wydział prawniczy i praktykował naprzód w magistracie litomierzyckim. Osiadłszy następnie w Pradze, przyczynił się do założenia „Městanskiej Besedy", a w r. 1848 należał do dwóch wysłanych do Wiednia delegacyj. W tym samym roku został członkiem ówczesnego wydziału krajowego i jednym z najczynniejszych członków komisyi narodowej, poczem wybrany został w obwodzie welwarskim do kromieryskiego parlamentu. W dniu 3 sierpnia 1855 r., mając lat 40, otrzymał tytuł doktora praw i został w następnym roku mianowany notaryuszem w Rakowniku, zkąd w r. 1880 przeniósł się do Pragi. Po wydaniu edyktu lutowego wszedł Trojan znowu w życie parlamentarne; w r. 1861 wybrano go posłem do Sejmu, w r. 1867 do Izby poselskiej, w której jednak, jak wszyscy czescy posłowie, nie zasiadał wcale. Od roku 1879 — 1890 reprezentował Trojan w parlamencie smichowski okręg gmin wiejskich i należał do stronnictwa staroczeskiego, z którego jednak z powodu przyjęcia punktacyj ugodowych, wystąpił i przyłączył się do Młodoczechów. Przy wyborach r. 1891 wystąpił jako kontrakandydat Riegera i zwyciężył przy drugiem głosowaniu Trojan jest autorem książki „O celu i uprawnieniu prawnej instytucyi notaryuszów publicznych". a

Rosyjscy skazańcy. Do Krasnojarska (gub. jenisejska) doniesiono, że dwaj aresztanci, skazani za rozmaite zbrodnie, między innymi też za zamordowanie siedmiu swoich towarzyszy, na śmierć przez powieszenie, następnie jednak ułaskawieni i wysłani na dożywotnie katorgi na Sachalinie, Boczkazjew i Berezin w drodze do Irkucka w straszliwy sposób postradali życie. Na spółkę ze wspomnianymi siedmiu towarzyszami zamordowali oni i obrabowali bogatego kupca krasnojarskiego, przy podziale łupów rozpoczęli kłótnię i wówczas swych wspólników za pomocą siekiery pomordowali. W drodze do Irkucka postradali znów oni pewnego rana jeden po drugim życie z ręki skazańców z tej samej roty. Jak wieść niesie z zemsty za śmierć swych siedmiu, wlano Boczkazjewowi i Berezinowi w gardło rozpalony ołów, a urzędnika, który chciał temu przeszkodzić na śmierć zakłuto.

Kuba Rozpruwacz coraz częściej znajduje naśladowców, chociaż co prawda nieokazujących tyle co on okrucieństwa. Świeżo donoszą z Paryża o tajemniczem morderstwie, spełnionem na dziewczynie lekkich obyczajów. Morderstwo to, które sprawców czy sprawcy i pobudek jego dotąd nie udało się policyi wyśledzić, mimo upływu całego tygodnia, ciekawem jest też jako ilustracya do obyczajów wielkomiejskich w końcu naszego wieku. Otóż ofiara tej zbrodni jest, a raczej sądziła, iż jest zamężną, nie wiedziała bowiem do ostatniej chwili życia swego o tem, iż prawy jej małżonek, deportowany za różne zbrodnie do Nowej Kaledonii, umarł przed kilku miesiącami. Pani ta wkrótce po deportacyi męża, obrała sobie zawód najpospolitszej dziewczyny ulicznej, który jej — mówiąc nawiasem — niezłe dochody musiał przynosić, kiedy po śmierci znaleziono w jej mieszkaniu na przeszło 50 tysięcy franków różnych papierów wartościowych, a zwyczajem podobnych sobie istot żyła na stopie małżeńskiej z kolegą swego męża w rzemiośle złodziejskim. Gdy i tego drugiego quasi-męża nieubłagana sprawiedliwość skazała na dożywotni pobyt w koloniach karnych w Ameryce, znalazła opiekę — i tu jest najciekawsza strona sprawy — u pewnego urzędnika kolejowego, człowieka wykształconego i nieźle za pracę swą wynagradzanego. Dziwny ten człowiek doskonale wiedział, czem się jego towarzyszka w wolnych chwilach zajmuje, a mimo to długie lata przebywał z nią w jednem mieszkaniu, jadał z nią śniadania i obiady, robił niedzielne wycieczki w okolice Paryża, a nawet prowadził rachunki domowe, ciesząc się, iż interesy jego pupilki znajdowały się na najpomyślniejszej drodze. Wobec tego upadają wszelkie podejrzenia, iż to on mógł popełnić zbrodnię, o której mowa, a że skonstatowano, iż zamordowana z nikim nie żyła na nieprzyjaznej stopie, i nic też ani z klejnotów ani pieniędzy po śmierci jej nie zginęło, trzeba chyba przypuścić, że słynny Dżak-zy-Ripr przeniósł z Londynu do Paryża teren swej puryfikatorskiej działalności.

„ powstańca śpiewaczką. Panna Huniori, śpiewająca obecnie w Paryżu, nie zawsze była służebniczką muz i bóg wojny opiekował się nią przez czas jakiś, a nawet prowadził ją do sławy. Ojciec śpiewaczki służył w oddziele geriliasów, który pod San-Pedro-De-Abanto cały dzień bohatersko wytrzymywał ataki wojsk rządowych pod prezydentem Seraną. Nadarmo przypuszczał Serano atak po ataku, dzielni karliści nie dali się wyprzeć z zajętych stanowisk, ale nakoniec poczęło brakować nabojów. W tej krytycznej chwili przyszła oddziałowi w pomoc właśnie 8-letnia córeczka Huniorego. Sprytne dziewczę wpadło na myśl zbierania nieużytych nabojów. Z odwagą nieświadomości chodziła po polu zasianem trupami i rannymi i co znalazła w ich ładownicach, odnosiła walczącym, którzy w ten sposób zdołali się oprzeć przeciwnikom. Od tej chwili przez dwa lata towarzyszyła swemu ojcu, fanatycznemu karliście we wszystkich potyczkach, aż go straciła w stanowczej bitwie, która wreszcie rozstrzygnęła walkę na korzyść króla Alfonsa. Dziesięcioletnia Huniorówna dostała się jeńcem w ręce zwycięzców, a gdy do Madrytu powróciła królowa Izabela II. zajęła się wychowaniem i wykształceniem bohaterskiej karlistki. Piękny głos, którym ją natura obdarzyła i zamiłowanie muzyki, uczyniły z Huniorówny śpiewaczkę. Przygotowywała się do występów u sławnej Garcyi a gdy niedawno w Paryżu wystąpiła po raz pierwszy na scenie, głosem swoim, a bardziej jeszcze dziejami powstańczej swej karyery zachwyciła całą publiczność.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *Wencok w Czerniowcach.* Reklamacyę szan. pana — rzekomo po raz trzeci wysłaną — dziś pierwszy raz dopiero odebraliśmy. Numerów z roku 1892 nie mamy. Na wypadek, jeśli jaki numer zaginie w drodze, prosimy zaraz reklamować, gdyż spóźnionym reklamacyom — mimo chęci — zadość uczynić nie możemy z powodu wyczerpania numerów.

Ze stowarzyszeń.

Wydział „Echa" zawiadamia wszystkich interesowanych, że próby obowiązkowe odbywać się będą odtąd trzy razy tygodniowo a mianowicie we Wtorki i Piątki o godz. 8 wiecz. a w każdą Niedzielę o godz. 4. popoł.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w sobotę 11. bm. *p. dr. Stella Sawicki* ze wspomnień powstania r. 1863 odczyt p. t. *„Droga na Sybir"*.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, podaje do wiadomości w myśl § 18 statutu, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 9. marca we Lwowie, w sali ratuszowej miasta Lwowa. Przy tej sposobności przypomina Wydział centralny, że równocześnie odbędzie się Zjazd jubileuszowy z okazyi 25 letniego istnienia Towarzystwa, w którym może wziąć udział każdy członek, jeżeli na koszta zjazdu nadeszle wkładkę 3 zł. najdalej do 20 lutego.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 11. lutego bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

„Skała". w niedzielę 12. bm. wygłosi odczyt dr. Głąbiński Stanisław profesor uniwersytetu, p. t. „O nowych ustawach walutowych w Austryi" początek odczytu o godz. 5. pop. wstęp wolny. Po odbytym odczycie odbędzie się wieczorek humorystyczny urządzony staraniem kółka amatorskiego Stowarzyszenia „Skała". Wstęp za zaproszeniami.

W szkole św. Zofii odbędzie się w niedzielę dnia 12. bm odczyt dr. Alojzego Winiarza: „Jak obie radzić w sprawach wchodzących w zakres prawa prywatnego i publicznego.

Z „Gwiazdy". Dziś dnia 11. bm. odbędzie się ostatni wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót Stow. „Gwiazda". Bilet wstępu od osoby 1 zł. Początek o godz. 9. wieczorem.

Na zakończenie karnawału odbędzie się we wtorek d. 14. bm. w wielkiej sali Stow. wieczorek z tańcami. Wstęp dla mężczyzn 1 zł., dla pań 60 ct. za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy do biura Stow. Franciszkańska 7.

Klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie urządza we czwartek dnia 16 bm. w sali „Frozynu" wieczornicę ze współudziałem muzyki wojskowej 5 pp. W program wchodzą: uwertura do „Kapitana Frakasy" Delingera, włoska serenada na gitarach Szersa, popuri Blaszkego pt. „Muzyczny telefon", deklamacya pny L. Dawidowskiej, monolog lis onosza „Z wędrówek po Lwowie" pna Fontany, chóry klubu wykonają piosnki Maszyńskiego, Kurpińskiego i Rusta, kwartet humorystyczny utwory Orłowskiego i Wilhelma, a p. Bezdiek przedstawi obrazy mglistc. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Zmarli.

Kozłowski Stanisław, ukończony technik, w 31 r. ż. we Lwowie wskutek suchot.

Poglies Ludwik dr., lekarz sztabowy w 51. r. ż. w Krakowie.

Morgenbeser Aleksander, autor słynnej „Obrony Sokołowa" i badacz przeszłości Bukowiny i Mołdawy, w Czerniowcach 10 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 2 popołudniu.

Ogiński książę z Jabłonowa (Prusy królewskie) zagranicą.

Ralikowska Ema ze Szlubowskich, obyw. ziemska, w 86 r. ż. w Kolliszach (gub. lubelska).

Pogorzelski Leon dr., b. ordynator szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, w 50 r. ż. w Opatowie

L' Epin Ernest, radca izby obrachunkowej w Paryżu, znany w piśmiennictwie pod imieniem Katiela, 4 bm. Pisał przeważnie lekkie fejletony, obok tego wydał wiele książek dla dzieci, napisał kilka drobiazgów dramatycznych np. *L'oeillet blanc*, a książkę jego p. t.: *Lettres a une honnete femme* nagrodziła Akademia.

Artyści lwowscy.

KACZOR-BATOWSKI.

W Salonie naszym wprawdzie na dwu ledwie obrazkach spotkać można nazwisko w naczółku podane — z tych jeden p. t. „Zaloty" przedstawia sielankę z XVII. wieku przy gitarze i kotku, drugi narodzenie Zbawiciela — lecz znane nam ono nie od dziś. Właściciel jego zapisał się dobrze w pamięci Lwowian płótnem „Kniaź Juryj odwiedza malarza ikonów", — przed 2 laty zaś zachwycał podczas obchodu majowego wspaniałem przeźroczem *le tout Léopol*, a nie zliczyć ile płócien, portretów chowa zazdrośna pracownia, ile szkiców teka, ile pomysłów wyobraźnia młodego artysty.

Z pierwszych, gdy nam tajemnicę jej zdradzono, wymienić możemy jako będące na sztalugach portrety hrabiów Fredrów, pani Lubomirskiej, panny Markoni, ks. Lubomirskiej — wreszcie choćby witraż do katedry lwowskiej. Szkice stanowią pierwsze rzuty do większych obrazów dziejowych, do których pomysłów bogata wyobraźnia artyście nie skąpi, i byle „nasze warunki" — jak tłumaczył nam — [illegible] dzie", do ich wykonania przystąpi.

„Nasze warunki!" Och, znana ich ciężkość i kajdaniany ch rakter: rwiesz się do dzieł olbrzymich, a tu nie masz światła, powietrza... pracowni odpowiedniej. Całe szczęście jeszcze, jeśli ci danem było rozpalić w sobie iskrę talentu, tlącą od dzieciństwa w tobie, jeśliś znalazł opiekuna życzliwego. Co znaczy taki opiekun, wiedział dobrze już rzymski poeta, gdy zapewniał, że „byle znaleźli się Mecenasi, nie zbraknie Wergiliusów", a my dodajmy: i Apelesów. Twierdzenie to tem większe ma u nas zastosowanie, gdzie nie brak zdolności lecz nie staje współczucia między ogółem a sztuką w ogóle, gdzie ta ostatnia zawsze jeszcze jest czemś zbytkownem dostępnem li dla... zasobniejszych umysłowo i materyalnie.

Zasługa takiego mecenasa wobec społeczeństwa jest nieraz nieobliczalna — w każdym zaś razie wielka, a o ile większe to zadowolenie własne, to przeświadczenie, że mogąc bez wysiłku spełnić coś dobrego, nie ominęło się tej sposobności. To też nie dla czczej chwalby wspomnieć chcemy na tem miejscu imię ks. Adama Lubomirskiego, jak je z wdzięcznością wspomina ten, co mu winie swe wykształcenie akademiczne i zachętę do pracy artystycznej — nasz młody artysta.

Młody — o i wielce... tak sercem jak laty. Urodził się bowiem w roku 186[illegible] w naszym grodzie, gdzie też skończył w 17 roku życia szkołę realną, od dziecka już marząc o sztuce i... sławie. Jeśli rodzicom zawdzięczał wychowanie szczeropolskie i wykształcenie umysłu, to pod okiem Edwarda Pawłowicza i śp. Andrzeja Grabowskiego uczył się abecadła malarskiego, gdy już w 15 roku życia postanowił poświęcić się temu działowi sztuki.

Wpływ ich sam artysta określa tymi słowy: „Ci dwaj niezwykłej zasługi ludzie wpłynęli na mnie, dając mi zasady z których późniejsze wyłoniły się poglądy: umiłowanie poezyi i prawdy w sztuce". Ślady wpływu tego przetrwały cały szereg lat i do dziś są widoczne w każdem niemal pociągnięciu pędzla naszego malarza.

Krakowska szkoła sztuk pięknych twarła „maturzyście" swe podwoje w 1883, a prof. Władysław Łuszczkiewicz wziął gorącej krwi młodzieniaszka w swe silne ręce i przyuczał do dokładności w rysunku, kładąc na studyum akt główny nacisk.

Otoczenie całe, ten gród wiekowy, wcielenie przeszłości kraju i narodu w dziełach głowy szkoły, mistrza Matejki, czyż mogło nie działać pobudzająco na uczucia, tak przygotowanego w domu rodzicielskim, zkąd wyniósł zamiłowanie tej przeszłości? To też choć czas schodził na ciężkiej pracy, marzył o cyklu obrazów z dziejów Polski, do którego chyba teraz dopiero będzie mógł przystąpić. Praca nie była bezowocną, skoro w uznaniu jej w jednym roku przyznano młodemu adeptowi sztuki trzy nagrody konkursowe.

Nie zhardział jednak, owszem coś go parło naprzód do ciągłego doskonalenia się, a choć w pogoni za źródłem ożywczem, źle się udał w r. 1885 do skostniałej w swym klasycyzmie szkoły Rahlowskiej w Wiedniu, indywidualność już wtedy wybitna ocaliła go od utonięcia w szablonie. I Karlsruhe, tak bardzo zbliżone pojęciami i charakterem do szkoły wiedeńskiej, istną Scylę, do której wpadł z naddunajskiej Charybdy, ominął szczęśliwie.

Oparł się aż w Mnichowie, gdzie u profesora Licen-Majera w akademii malował studya i kompozycye, dając wyraz uczuciom, które pierś tłoczyły.

Z tych to czasów pochodzą „Reminiscencye", „Ucieczka księcia Bogusława Radziwiłła", kilka scen z jarmarków na Wołyniu, cały szereg ulotnych szkiców i obrazków, a przedewszystkiem malowany w szkole kompozycyjnej obraz: „Kniaź Juryj odwiedza malarza ikonów" pochlebnie oceniony w Mnichowie i nagrodzony *Mention honorable* na międzynarodowej wystawie w Berlinie.

Cóż dziwnego, że czasy, spędzone w tej szkole zalicza artysta do najszczęśliwszych — wśród kochanych kolegów, pod okiem profesora, co był mu „najlepszym przyjacielem, a w chwilach zwątpienia umiał pocieszyć i zachęcić", kochając Polaków duszą całą!

Po marzeniach młodości przyszła ciężka rzeczywistość życia. Odbywszy obowiązkową służbę, osiadł Batowski w naszem mieście i zaczął pracować. Szło to zrazu po grudzie, ale przecie jakoś poszło — dziś ma pracownię we własnej wili, imię znane, chęci do pracy nie brak, przyszłość więc doń się tylko uśmiecha.

Ma to jednak do siebie talent prawdziwy, że nigdy nie stawia sobie granic, lecz co sobie przyswoi, uważa za szczebel do posunięcia się wyżej na drabinie doskonałości. Tak więc i nasz artysta w z. r. udał się do Paryża dla zapoznania się z dzisiejszą sztuką zachodnią, a nie tylko z artystami, jakto nieraz niejeden czyni.

Owocem pobytu nad Sekwaną są między innemi kopie „Uczty" Tiepola i „Madony z grzesznikami" Wandyka. By zaś w praktyce doświadczyć skutków dodatnich studyów, na arcydziełach mistrzów dokonanych, udaje się następnie artysta na Ukrainę i Krym, skąd wraca z teką, przepełnioną szkicami, i umysłem pełnym najmilszych wrażeń.

Po takim zadatku czyż trzeba dodawać, czego się mamy prawo spodziewać? Nie chcemy bawić się w przechwałki, reklamy — ubliżylibyśmy sobie i artyście — nie żądamy arcydzieł, dość będzie, gdy dokona takich, do jakich jest zdolny.

Sztuki piękne.

Teatr.

Przedstawienia składane, to jak — *excusez le mot* — jak placek przekładany. Bardzo bywa smaczny, zwłaszcza, gdy zgrabne rączki podają. Tych rączek wielce są łakomi pp. Meilhac i Halevy, a przypuszczając to samo o innych, w czem się swoją drogą nie mylą, stworzyli Lolotę, aktoreczkę... liberalną, która na to tylko przychodzi do zgrabniutkiej baronowej, aby jej i zachwyconym widzom okazać, iż, jeżeli ruchy rąk, twarzy i i figurki, świetna toaleta i wdzięk osobisty mogą podziw wzbudzić, to grając... nóżkami, można sobie wygrać grzmot oklasków i podać publiczności zamiast ostrego pieprzu delikatną a upajającą piankę.

Przemiany tej bardzo zręcznemi palcami dokonały pp. Pankiewiczówna i Sznażanka i porwani ich werwą słuchacze, a co więcej słuchaczki, hołd należny doskonałym artystkom złożyli u stóp pięknych kobiet. Jeżeli chodzi o treść komedyjki, oto ona: Naiwna baronowa chcąc uczyć się od prawdziwej aktorki roli chłopca, którą objęła w teatrze amatorskim, prosi do siebie słynną z tego rodzaju kreacyj Lolotę, która się spotyka w jej salonie ze swoim młodym mecenasem. Podejrzywając go o chęć tego mecenasowania także i baronowej, robi jej Lolota scenę zazdrości i tym sposobem wstrzymuje ją od wstąpienia na śliską ścieszkę.

Przyznać należy, że jak ta komedyjka stała się w wykonaniu wczorajszem, obok wesołej, także przyzwoitą, a nawet moralną, tak znowu operetka Offenbacha „Paimpol i Perinette", młynareczka i młynarz, już treścią swą bardzo jest budującą. Wierna żona (pni Kliszewska) cztery całe lata dochowała cnoty małżeńskiej swej lekkomyślnej połowie (p. Skalski), a gdy wreszcie wrócił on, niegodziwiec, do tęskniącej Perrinetty, znalazł w niej nietylko kochającą żonkę, ale i bardzo sympatyczną śpiewaczkę i aktorkę. Dziwny też to młynarz z tego Paimpola? Zamiast pilnować żony i młyna, uwodził przez cztery lata dziewczęta wszelkich możliwych, a nawet niemożliwych krajów i ras, a mimo to gorące przywiązanie do pozostałej w domu Perrinetty nie wygasło w sercu jego. Za wszystkie wybryki, z których się w lekkich, charakterystycznych kupletach przed publicznością i tylko, rozumie się, publicznością spowiada, spotyka go kara, bo Perrinetta udaje, że w czasie jego nieobecności wzięła sobie drugiego męża. Kara to dla niego, ale nie dla widzów, bo pani Kliszewska udając raz swego własnego męża — tego drugiego — to znowu w roli młodej mężateczki, tak zgrabnego robi z siebie młynarczyka i tak wdzięczną jest młynarzową, że pozwala zapomnieć o bezpretensyonalnej treści operetki, a każe pamiętać jeno o lekkiej, przyjemnej muzyce i miłym swoim głosie. Za jedno i za drugie zbierała artystka podziękę publiczności. Partya Paimpola jest przeważnie do śpiewania. P. Skalski grał ją bardzo dobrze.

Na szczęście, czy na nieszczęście swoje znalazł się wczoraj w teatrze p. Z. Przybylski. Na szczęście, bo przyjrzał się doskonałemu wykonaniu „Pierwszego balu" — na nieszczęście, bo publiczność wiedziała o tem i tak długo biła mu oklaski, póki go artyści gwałtem z jakiegoś ukrycia nie wyprowadzili przed scenę, aby mógł, jak oliwa wzburzone fale morskie, uspokoić wzruszony i porwany jego poetyczným obrazkiem tłum.

Czwartą, ale nie z rzędu i nie z wartości, a tylko dlatego, że naraz o wszystkiem mówić trzebaby się pójść uczyć do p. Żelazowskiej, która tego właśnie wczoraj z powodzeniem próbowała jako „Pani", była scena Dreyfussa, zatytułowana właśnie Panią i Panem.

Tak było. *Nr. 20.*

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę: „Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 4 aktach W. Fridricha. Muzyka F. Flotowa. Występ panny Julii Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina. Jutro w niedzielę po poł, o godz. ½4.: „Noc w Wenecyi", operetka w 3. aktach J. Straussa. Przekład A. Kiczmana. Wieczór o godz. 7.: „Wejście w świat". komedya w 3. aktach Przybylskiego.

Ostatnie wiadomości.

Traktat handlowy, zawarty między Serbią i Austro-Węgrami, wraz z konwencyą weterynaryjną, zostaną przedłożone nowej skupczynie serbskiej w połowie kwietnia.

Według *Berliner Börsenztg.*, umowa handlowa między Niemcami a Rosyą zostanie już temi dniami ostatecznie sformułowaną.

W rajchstagu niemieckim toczyła się przez pięć dni rozprawa nad kwestyami socyalistycznemi. W toku rozpraw mowcy wszystkich stronnictw zaznaczyli swoje stanowisko wobec agitacyi socyalnych demokratów, a imieniem Koła polskiego zabrał głos p. Kościelski i złożył następujące oświadczenie: „My Polacy, tak tu w parlamencie jak i poza nim, potępiamy błędne nauki socyalnych demokratów i jesteśmy gotowi zwalczać je wszelkiemi środkami — naturalnie z wyjątkiem ustaw wyjątkowych, przeciwko którym zawsze występowaliśmy i dla których nas pozyskać nie można. Ubolewawy, że w ojczyźnie naszej mamy ręce zanadto związane, iżbyśmy mogli ze skutkiem walkę prowadzić. Wreszcie wypowiadamy nadzieję, że skoro tu zgodnie występować będziemy w obronie wszystkiego, czego wielkość, godność, siła obronna kraju wymaga, natenczas zgodność ta przyczyni się do tego, iż socyalnych demokratów przekonamy, że i w granicach starego społeczeństwa, starego państwa, starego porządku, można zdziałać wiele doskonałego, wielkiego i dobrego."

Jednocześnie obradowała komisya wojskowa rajchstagu nad sprawozdaniem Huene'go o kosztach nowej ustawy wojskowej. Ze sprawozdania tego wynika, że stałe wydatki, spowodowane nową ustawą, wynoszą rocznie 56 milionów, a z doliczeniem bawarskich dopłat 64 milionów marek. Natomiast wydatki jednorazowe, spowodowane koniecznością wybudowania nowych koszar, zostały obliczone na 104 milionów marek.

Donoszą z Paryża: Wszyscy w procesie panamskim skazani wniosą zażalenie nieważności, żądając uznania zadawnienia zbrodni. Co do starego Lessepsa, nikt podobno nie myśli o wykonaniu kary. Wyrok zaocznie zapadły staje się według ustaw francuskich prawomocnym dopiero po osobistem stawieniu się skazanego przed sądem. Jako chory, Lesseps do osobistego stawienia się nie będzie jednak zmuszany.

Pobór rekruta dał w wielu miejscach pochop do zamieszek i tłumnych manifestacyj. Między innemi zaszła taka scena w Villeurbonne pod Lugdunem, gdzie syn znanego anarchisty Condoma wraz z kilkoma rówieśnikami, również przeznaczonymi do losowania, zawiesiwszy u kapeluszy czerwone szarfy, wznosili okrzyki: „Precz z ojczyzną!" Ekscedentów aresztowano.

Aresztowany gubernator Banku Rzymskiego miał oświadczyć wobec sędziego śledczego, iż z wyjątkiem margr. Rudiniego wszyscy prezydenci gabinetów włoskich pozostawali w stosunkach z Bankiem Rzymskim.

Król włoski nadał następcy tronu rumuńskiemu łańcuch orderu Zwiastowania (najwyższy order włoski).

Wybory do skupczyny serbskiej odbędą się dnia 9 marca. Wiadomość, jakoby stronnictwo radykalne zamierzało wstrzymać się od wyborów, jest — wedle wiarogodnych doniesień z Belgradu — zupełnie bezpodstawną.

Godnem uwagi jest, że wobec nadchodzących wyborów postępowcy serbscy (przewódcą ich jest Garaszanin) absolutnie się zapierają wszelkich stosunków z Rosyą. I tak co do osobliwego zjawiska, iż część prasy rosyjskiej zawsze jeszcze kokietuje z upadłymi radykałami, zauważa organ postępowców *Widelo*, iż to najzupełniej odpowiada dotychczasowej tradycyjnej polityki rosyjskiej w ziemiach bałkańskich. Jednych i drugich zwykła Rosya wodzić na pasku, zapewniając obie strony o swych sympatyach a mając na celu wyłącznie swoje interesa. „Dziwić się jeno należy — kończy *Widelo* — że zawsze jeszcze znajdują się ludzie, dający wiarę tej obłudnej dwulicowej polityce wrzekomych przyjaciół. I Pasicz — wódz radykałów — prędzej później dojdzie do smutnego przekonania, jak złudnemi były jego nadzieje, w Rosyi pokładane, i że oszukanym na równi z innymi był on właśnie."

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń 11. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej nad tytułem „szkoły ludowe", przytacza dep. Tuczek życzenia i zażalenia ludności czeskiej, odnośnie do morawskich spraw szkolnych.

Minister oświaty Gautsch, omawiając onegdajsze wywody Herolda, zaznaczył, że forma którą wybrał mowca dla swojej ujemnej krytyki, w jaką się wdał, stoi w jaskrawej sprzeczności z powagą rokowań i narad z których wyniknął program rządowy. Sąd Herolda wypływa tylko z głęboko tkwiącego przeciwieństwa między wszystkiemi jego politycznemi poglądami a owemi zasadami, które rząd w naszych stosunkach za usprawiedliwione uważa i których, pomimo wszelkich trudności, niezmiennie trzymać się będzie. Minister oświadcza, że omawia program rządowy tylko odnośnie do swego wydziału. Minister podnosi, że na polu szkolnictwa rząd na zasadzie narodowościowego stanu posiadania zapewnia każdemu szczepowi to, co ten szczep posiada; więc dla tych szczepów, które w biegu czasu większe poczyniły postępy, jest to uznaniem pozyskanych zdobyczy. Dla wszystkich zaś oznacza to rękojmię, że dalszych strat nie potrzebują się obawiać i wyklucza uszczerbki, jakieby mogły ponieść jedne szczepy na korzyść drugich, dopuszcza natomiast intenzywne pielęgnowanie rozwoju środków oświaty, potrzebnych każdemu szczepowi. Minister oświadcza, że program rozróżnia na polu administracyjnego zakresu działania pomiędzy decyzyą w drodze rozporządzenia, pozostawionego swobodnemu uznaniu władz, a rozporządzeniami judykatury administracyjnej. W ostatnim wypadku chodzi o stosowanie ustaw do administracyi. Rząd w programie uważa się jak najwyraźniej związanym istniejącemi ustawami i rozporządzeniami. minister zatem nie może pojąć, jak Herold w tym ustępie widzieć może ewentualny otwarty atak na judykaturę, albo presyę na trybunał administracyjny. Że nie ma tu mowy o wpływaniu na działalność sędziowską wynika samo przez się z przeciwieństwa pomiędzy działalnością sędziowską a administracyą. To jednak, jakoby w ustępie programu rządowego była mowa o presyi na trybunał administracyjny, musi rząd odeprzeć zarówno ze względu na siebie samego, jak na szacunek którego używa to forum publicznego prawa. W tym ustępie, który omawia narodowościowy stan posiadania, zastrzega sobie jednak rząd wyraźnie swoją kompetencyę. Minister uważa za rzecz zbyteczną ze względu na program wyjaśniać, czy namiestnictwo berneńskie, na którego czele stoi w tej chwili Polak, należy zaliczać do narodowościowego stanu posiadania Polaków, czy nie. Co do oświadczenia Herolda o ewentualnem postawieniu ministra w stan oskarżenia, wskazuje mowca na wypowiedziane w swoim czasie słowa jego kolegi: tego rodzaju ostrą bronią nie wywija się, ale się jej używa.

Suess zwrócił się przeciwko ministrowi Gautschowi, twierdząc, że właśnie ostatnia mowa tego ministra i jego przyrzeczenie administracyjnych koncesyj w kierunku klerykalizacyi szkoły, skłoniły lewicę do odrzucenia programu rządowego.

Następnie w znany już do przesytu i zużyty sposób polemizował mowca przeciwko ks. Schwarzenbergowi, odwołując się na wszystkie istniejące nauki; wreszcie powrócił znów do programu, zapewniając, że już to, co program zawiera na polu szkolnictwa, wystarcza dla jego stronnictwa dla odrzucenia całego programu.

P. Mersey (z klubu Hohenwarta) dowodził, że wolność sumienia wymaga, by szkoła nie była państwową. Katolicy nie mogą z czystem sumieniem oddawać dzieci do dzisiejszych szkół. Mowca zastrzega się przeciw mięszaniu go z antysemitami. Zna i szanuje wielu bardzo zacnych żydów. Zresztą — powiada — jeżeli znajdę biednego żyda, pokrytego ranami na ulicy, to sam go podniosę i na rękach zaniosę do szpitala. Inna rzecz z żydami, którzy nie szanując żadnej wiary, domagają się bezwyznaniowego wychowania w szkole.

Po przemówieniu referenta Beera przyjęto tytuł „szkoły ludowe".

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń d. 11. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu ligi agraryjnej obradowano nad programem rządowym, i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie oświadcza, że z agraryjnej części programu w żaden sposób zadowoloną być nie może i dopóty nie może rządowi użyczać poparcia, dopóki konkretnych projektów nie poczyni. Dalej, wygląda zgromadzenie odpowiedzi rządowej na interpelacyę swoją, w której program ligi agraryjnej był zawarty".

W komisyi administracyjnej Izby posłów przyjęto na wniosek Weigla do §. 2. ustawy o stowarzyszeniach — zamiast zmian przez Pernerstorfera i Winterholera proponowanych — alineę, która opiewa: „Zapraszający nie potrzebuje znać zaproszonych gości". Wniosek Winterholera został zgłoszony jako wniosek mniejszości komisyjnej.

Komisya przemysłowa przyjęła projekt ustawy o uregulowaniu koncesyonowanego przemysłu budowlanego, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Na posiedzeniu komisyi dla spraw zarazy bydlęcej złożył szef sekcyi Erb szczegółowe wyjaśnienia co do zawartego z Saborskym układu w sprawie rzezania zakażonych wołów. Ofert innych współubiegających się rząd nie mógł przyjąć; układ z Saborskym jest dogodniejszy, a oznaczone ceny bydła zapewniają skarbowi państwa większe korzyści finansowe. Oświadczenie Erba po wyrażeniu podziękowania, przyjęte zostały jednogłośnie do wiadomości.

Komisya ekonomiczna Izby obradowała wczoraj nad traktatem handlowym Austro-Węgier z Serbią. Referent p. Hallwich oświadczył, że jakkolwiek traktat ten nie zaspokaja wszystkich życzeń, jednakże jeżeli będzie wyzyskany rozsądnie i jeżeli okoliczności sprzyjać będą, to może on znacznie polepszyć stosunki handlowe i polityczne z Serbią. P. Wohanka domagał się, aby rząd zasięgnął naprzód opinii Izb handlowych. Minister handlu jednak prosił o przyjęcie tego traktatu bez zmiany. Zasięganie informacyi u Izb handlowych obecnie byłoby bez celu, gdyż rząd zasięgnął informacyi zanim rozpoczął rokowania z Serbią, tudzież w trakcie tych rokowań. Komisya 17 głosami przeciw 3 odrzuciła wniosek Wohanki i przyjęła bez zmiany cały traktat handlowy, tudzież konwencyę weterynarską.

Komisya kolejowa obradowała wczoraj dalej nad programem kolejowym rządu. P Jax przemawiał za zaprowadzeniem podatku transportowego, z którego dochód możnaby użyć na subwencyonowanie nowych budowli kolejowych, p. Heilsberg sprzeciwił się temu wnioskowi stanowczo. P. Nitsche żądał, aby państwo zaciągnęło pożyczkę 200 milionów reńskich, w ten sposób bowiem mogłoby poprzeć wszystkie projekta. P. Russ wykazywał, że tak wielkiej sumy nie potrzeba, lecz dla wybudowania sieci kolejowej obejmującej 1800 kilometrów wystarczy subwencya państwowa 36 milionów reńskich, płatna w 5 latach. Pp. Blazek i Kaftan oświadczyli, że nie wezmą udziału w głosowaniu, wszelako nie chcą tem bynajmniej prejudykować o zachowaniu się klubu młodoczeskiego w pełnej Izbie. P. Hompesch wykazywał konieczność budowy linii Rozwadów-Przeworsk w odgałęzieniu do Rzeszowa. Ludność w tych stronach bowiem jest w nędzy, a budowa tej kolei dostarczyłaby jej chleba.

P. Struszkiewicz oświadczył, że jeżeli się żąda, aby Galicya świadczyła państwu to samo co inne prowincye, czego zresztą samaby pragnęła, to potrzeba ją także traktować na równi z innemi prowincyami, a nie tamować jej rozwoju ze względów partyjnych. P. Nitzche odpowiedział, że w akcyi tej nie gra roli żadna polityczna animozya, lecz tylko rzeczowe pobudki. P. Szczepanowski wykazywał, że przerzucenie tej akcyi na kraje przez stworzenie także dla Galicyi ustawy o kolejach lokalnych, jaką wydano dla Czech i Styryi, byłoby niezawodnie dla państwa wielką ulgą finansową, państwo bowiem nie potrzebowałoby wydawać żadnego kapitału, lecz tylko zagwarantować roczny dochód. Zresztą nie powinno się w tej Izbie podzielonej na stronnictwa przedewszystkiem myśleć o polemice, lecz raczej szukać punktów stycznych, które właśnie na polu ekonomicznem najłatwiej znaleźć się dadzą.

Koło polskie.

Wiedeń 11. lutego. Koło polskie zebrało się w tej chwili na posiedzenie i rozpoczęło dalszą dyskusyę nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11. lutego. Deputowani do Rady Państwa z kuryi wielkich posiadłości w Czechach, wręczyli hr. Hohenwartowi z okazyi 70-rocznicy urodzin adres gratulacyjny podpisany przez posłów do Sejmu czeskiego ze stronnictwa konserwatywnych właścicieli wielkich posiadłości.

Petersburg dnia 11. lutego. Nastąpią ulgi co do legitymacyj podróżnych wewnątrz państwa; co do paszportów za granicę nie nastąpią żadne ulgi.

Belgrad d. 11. lutego. Jak słychać, nadeszło tutaj na ręce pewnego adwokata, radykała, 300.000 franków z Rosyi. Mają podobno być użyte na cele wyborcze i pochodzić od ks. Arseniusza Karadżordżewicza.

Okólnikiem do prefektów rozporządził minister spraw wewnętrznych, aby w myśl ordynacyi wyborczej wydawano legitymacye wyborcze tylko tym, którzy wszystkie podatki rządowe do końca roku zeszłego uiścili.

Berlin d. 11. lutego. *Freisinnige Ztg.* twierdzi, że rozwiązanie parlamentu niemieckiego nastąpi w najbliższym czasie, albowiem centrum nie chce zmienić stanowiska swego względem ustawy wojskowej.

Berlin d. 11. lutego. Według *Freisinnige Ztg.*, w kołach rządzących coraz bardziej się z tem oswajają, że z powodu przedłożenia wojskowego przyjdzie niezadługo do rozwiązania rajchstagu.

Drugie czytanie przedłożenia wojskowego w rajchstagu, nie odbędzie się na żaden sposób przed Wielkanocą.

Lipsk d. 11. lutego. Katastrofa, jaka się tu zdarzyła w traktyerni Schäfera podczas zabawy karnawałowej, okazuje się okropną. Jeden z gości, handlarz win Kretschmar, zapalił lekkomyślnie fajerwerk, skutkiem czego zajęły się dekoracye sali. Wszystko cisnęło się do sieni, ale dym taki się się rozwinął gęsty, że 6 osób ujść nie zdołało i udusiły się. Prócz tego kilka osób odniosło ciężkie skaleczenia. Ogień przebił powałę sali, i dostał się na piętro, a ponieważ schody zgorzały, musieli lokatorowie górnych mieszkań spuszczać się worami pompierskiemi. Kretschmara aresztowano.

Bern d. 11. lutego. Rząd austryacki proponując zwołanie do Drezna konferencyi dla zwalczania cholery, proponuje zarazem, aby na konferencyę powołano tylko dyplomatów i urzędników sanitarnych, z wykluczeniem profesorów, którzy swemi teoryami tylkoby spory wywoływali. Francya podobno ociąga się z obesłaniem tej konferencyi, uchwały odnośnej zeszłorocznej konferencyi weneckiej jeszcze nie są wykonalne.

Paryż d. 11. lutego. W komisyi budżetowej Izby posłów wniesiono opodatkowanie fortepianów, po 10 franków rocznie.

Najmłodszy syn Lessepsa, służący w Sudanie zachorował podczas marszu śmiertelnie, tak że go pomiędzy murzynami pozostawić musiano.

Rzym d. 11. lutego. W skutek ostatnich zeznań aresztowanego br. Lazzaroniego, staje się sprawa bankowa wysoce polityczną. Zacytowanie przed sąd kilku deputowanych okazuje się nieuchronnem.

Urządzenie wystawy krajowej w Rzymie zdaje się zapewnionem. Rząd obiecał pokryć część jej kosztów.

Bruksela d. 11. lutego. Wielką sensacyę wywołało samobójstwo najstarszego służącego hrabiego Flandryi, Arbereti, który się obwiesił, ponieważ zapewne należał do tych, co skradli klejnoty hrabiny w wartości przeszło 300.000 franków.

Marsylia d. 11. lutego. Pojawiła się tu choroba, podobna do cholery i grasuje epidemicznie. Lekarze nazywają ją influencą kiszek i twierdzą, że przyczyną jej jest zły gatunek chleba, tu spożywany.

Chrystyania d. 11. lutego. O ile dotychczas wiadomo, zginęło podczas ostatniej burzy na Loffotach 123 rybaków norwegskich.

Wenecya d. 11. lutego. Jak *Venezia* donosi, usilnują nieugięci klerykały watykańscy nakłonić papieża, aby patryarchą weneckim mianował kardynała Galimbertego. (Tymczasem ks. Galimberti należy owszem do obozu umiarkowanego).

Sofia d. 11. lutego. W całej Bulgaryi dało się wczoraj na południu Bałkanów czuć trzęsienie ziemi.

Cetynia d. 11. lutego. W tutejszych kołach kompetentnych stanowczo zaprzeczają, jakoby książę następca czarnogórski Daniło udał się do Petersburga w misyi politycznej. Książę krótko zabawi w Petersburgu, zkąd się na parę tygodni uda do Nicei do swojej siostry, wielkiej księżny Milicy.

Dział ekonomiczny.

— **Konwersya długów państwowych.** Dotychczas nie obliczono wyniku subskrypcyi na nowe obligi państwowe. Dotychczasowe prace wykazują jednak, że rezultat subskrypcyi przewyższa wszelkie oczekiwania. Zgłoszenia wymiany w tej połowie monarchii wynoszą 90 do 95 prc., a spodziewano się tylko 70 do 75 prc. Również w krajach korony węgierskiej pokryto w subskrypcyi 90 prc. Obliczenia potrwają jeszcze czas jakiś, poczem dopiero będzie można ocenić doniosłość faktu rzeczywiście niezwykłego powodzenia podjętej operacyi finansowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. w. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. 257.50 do 260.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 340 — do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. .— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4[illegible] lat. 101.30 do 102.—, 5% z 10% prem. 109.— do 109.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·10 do 100 80. Towarz. kredyt. gal ziemsk 4% 98.25 do 98.95, 4% los. w 41½ lat 96 — do — —. 4½% los w 52 l. 100·70 do 101·40. „ „ los. w [illegible] latach 95.80 do 96.50.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włość. w likw. — .— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —. . Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.7[illegible]. Kom banku krajowego 5% w a. I. em. —— do — —, 5% II. em. 101.50 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99 80 do — —, 4% 94·50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.60 do .—. Rubel rosyjski srebrny 1.25 do 1.29 Rubel rosyjski papierowy 1.25 do 1.27. 100 marek niemieckich 59 — do 59.5[illegible].

Kraków dnia 10 lutego.

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 340·—, kolei Karola Ludwika 218·— do 220·—, kolei lwowsko-czerniowieckiej 257—260.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w l'kw 100.50 do 101.50, 4½ proc galic Banku krajowego 100·—do101·—, 5 proc Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 101·[illegible] — 102 50.

Losy: Miasta Krakowa 22 50 do 24·—, [illegible] Stanisławowa 37·.0 do 40·—, Bazylika 7[illegible]

Obligacye (za 100 złr. im [illegible] proc. kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne [illegible] 105 50. 4 prc. gal. propinacyjne [illegible] 97.50, 5 prc. komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—101.75, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 93·50, 4½ prc. tejże 99·75, 6 prc. tejże 103·50, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol. 98·50—99·50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 125.— do 125·50, Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1 28. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Wiedeń d. 11. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.85 srebrna 98.70, austr. koronowa 95.55 złota 117·70, węg koron. 94 50, złota 114 90

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·—, Czerniowieckiej 259 50. Północnej 288·50, Państwowej 300.—, Północno-zachod. 232·—, Węg. półn.-wschod. 205·25, Południowej (Lombardy) 94 35, arc. Albrechta (za 200) 95·70, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 149 50, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 998·— anglo-austr. 151 75, Länderbanku 236 50 Unionbanku 51·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 11·, czesk. Banku eskont. za 200 zł. 5 5. galic. Banku hypot. za 200 zł. 350, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 119·35 Żiwnostenska banka 113·50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.50 Gal. propinacyjne 96.80. bukow. propin. 102.25 buk indemn. 105·50. 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 100·60; z r. 1891 95·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·75, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw. krzyża 12·75, Bazylika 8.—, Krakowskie 22·7[illegible], Stanisławowskie 38·—.

Waluty: Ruble papier. 124·75 20-markówki 11·85, 20-frankówki 9·62, sovereings 12·18. tureckie liry złoto 10 84, 100 markówki 59·25, włoskie 100 lirówki 46·20.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 11. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.25 do 7 60. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.6[illegible]. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 10.75. Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 6.25. Bobik 5.—do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 4·20 do 5.15, nowa 5.50 do 5.85, Chmiel za 56 kilo —.— do —.—. Koniczyna czerwona 65·— do 75—, biała 68.— do 80.— szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka —·— do .—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. loco stacye kolei 11·— do 11·25.

Usposobienie co do pszenicy lepsze co do reszty produktów niezmienne. Groch, jęczmień bez popytu. Ceny chmielu nominalne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 lutego.

Targ dzisiejszy rozpoczął się w usposobieniu stałem, gdyż sprzedający ze względu na to, że na prowincyi zarówno kupcy, jak producenci wyższe stawiają żądania, usiłowali i tutaj zwyżkę cen wywołać. Jednakowoż młyny, które w ostatnim czasie dość znaczne porobiły zakupna, dzisiaj kupowały w ogóle mało, i dlatego tem łatwiej im przyszło powstrzymać zwyżkową tendencyę. Celne gatunki pszenicy napotykały pomimo to odbyt łatwy, podczas gdy średnie ziarno i śnieciste bardzo trudne było do pozbycia. Odbyt na żyto jest w ogóle bardzo ograniczony i przy małych obrotach cena nie może się podnieść. Jęczmień po cenach dotychczasowych słaby znajduje popyt. Owies podnosi się w cenie.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·45, czerwoną 7·90 do 8·35 żółtą 7·90 do 8·35 złr., żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6. 0, na pasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 5.90 do 6·3[illegible] zł.; rzepak 11·50 do 12·— złr.: koniczynę czerwoną 60 do 78, biała 71 do 85 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 11. lutego (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·86 do 7·88, na wiosnę 7.72 do 7.75, na maj-czerwiec 7.66 do 7·68. Żyto na wiosnę 6·73 do 6·74, na maj-czerwiec 6·86 do 6·88. Kukurudza na maj-czerwiec 5·11 do 5·12. Owies na wiosnę 5·94 do 5.95. Rzepak na styczeń-luty 12·8[illegible] do 12·90, nowy rzepak 12·05 do 12.45. Kalarepa na sierpień i luty [illegible] deń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień [illegible] do —.—.

Nierogacizna.

Wiedeń 10. lutego. (*Oryg. spraw.* Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny 1722 sztuk, z czego 1043 węg., 370 chorw. i 309 bośn. Notowano, prosięta 14—18, wieprzki 19—25, petnoletnie 27—38 za parę. Towar rzeźny 0·28—0 42, względnie 0·38—0·47 za 1 klg. wagi żywej. Stan 88[illegible] sztuki.

Produkty zwierzęce.

Wiedeń 10. lutego. Sprzedawano za 1 zł. 15 16 sztuk świeżych jaj sadzonych 17—18. Masło stosownie do jakości, *en gros* 110—130 zł. za 100 klg. *en detail* 0·90—1·30 za klg.

Wiedeń 9 lutego. Smalec. Popyt nieustanny notowano: 63— 4 zł. Słonina biała 51 zł.

Spirytus.

Wiedeń 11. lutego (telegrafowane) Dążność była dziś niezmienna; notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13 40 do 13.60.

Budapeszt 10. lutego. Spirytus 13·50 do 13 75.

Cukier.

Praga 10. lutego. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17·25—17·27, na drugą połowę maja 18 19, na nową kampanię 16·20.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).